

# TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris ● 6 października — octobre 1974 ● Rok wydania XVII ● Nr 41 (885) ●

## LA SEMAINE POLONAISE



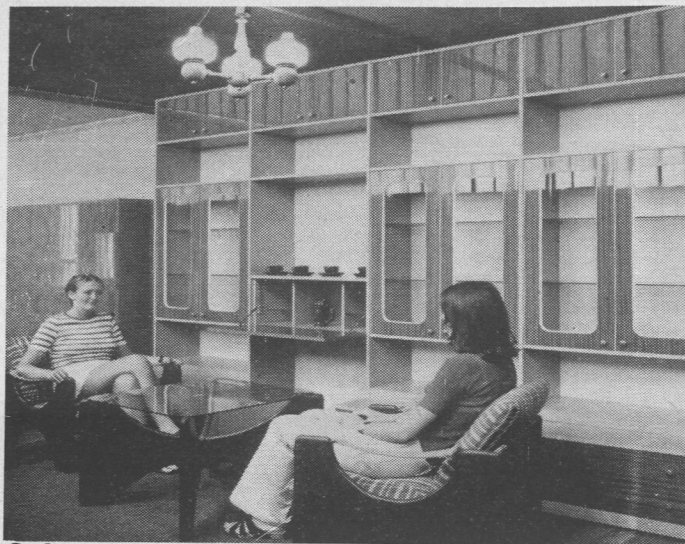
F.P. 2373

Prix 1,30 F.

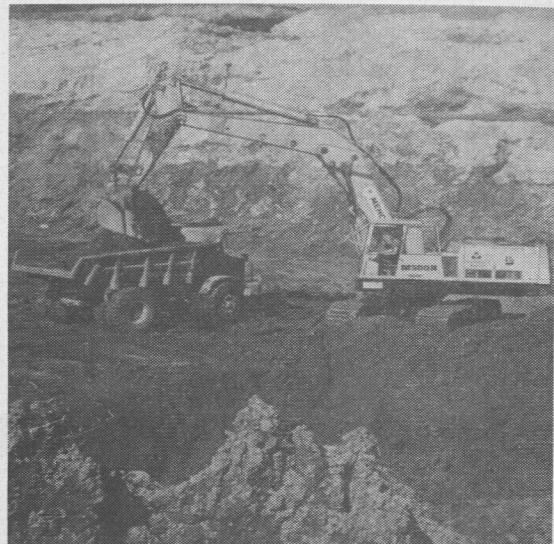
# KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

W Poznaniu odbyły się XXXIV Krajowe Targi „Jesień 74”, na których państwowy przemysł kluczewy i drobna wytwórczość oferowały towary przeznaczone na zaopatrzenie rynku w roku bieżącym i w pierwszym półroczu 1975 r. Propozycje przemysłu zyskały uznanie zarówno handlowców, jak i zwiedzających. Ciekawsza i bogatsza niż w latach poprzednich była ekspozycja przemysłu meblarskiego. Oto jeden z oryginalnych zestawów segmentowych Łódzkiej Fabryki Mebli połączony z zestawem wypoczynkowym „Janeczka”.



● 1



● 2

● 2

Nad Jeziorem Żarnowieckim w powiecie Wejherowo realizowana jest kolejna inwestycja energetyczna: elektrownia wodna o mocy 680 megawatów. Obecnie, po zakończeniu prac ziemnych, przystąpiono do wznoszenia fundamentów pod blok siłowni, w którym staną cztery turbiny. Pierwszy prąd z elektrowni z Żarnowca popłynie za trzy lata.



● 3

● 4

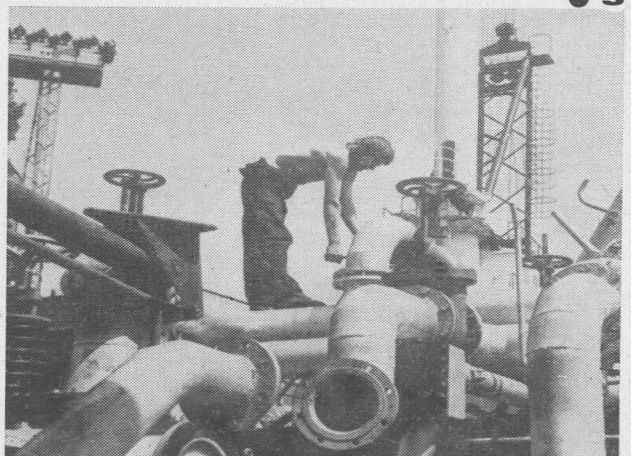
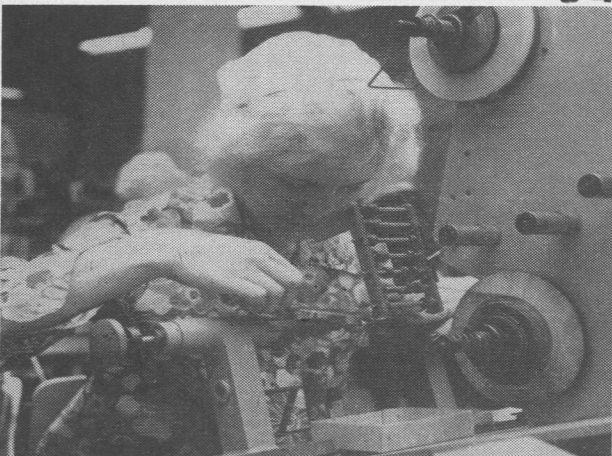
● 5

● 3

W tegorocznym VII Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem, głównej imprezie „Tatrzańskiej Jesieni”, uczestniczyło 20 zespołów: 14 zagranicznych, w tym również z Francji i 6 polskich. W dniu inauguracji festiwalu wystąpił najmłodszy podhalański zespół „Małe Harnasie” z Poronina.

● 4

Zakłady Podzespołów Radiowych w Kutnie są jedynym w Kraju producentem kondensatorów dla przemysłu elektronicznego, motoryzacji i telekomunikacji. Obecnie zakłady przechodzą gruntowną modernizację, co znacznie zwiększy produkcję.



● 5

Wrocławska Stocznia Ruczna buduje jednostki dla morskiej żeglugi przybrzeżnej, służące do przewozu paliw płynnych. Tankowce z Wrocławia cieszą się dużym popytem na rynku krajowym i u armatorów zagranicznych. W przyszłym roku rozpocznie się tu budowę jednostek o dużej wyporności i większym zasięgu. Wytwarzane obecnie barki do przewozu chemikaliów, drobnicy i zbiornikowce przeznaczone są głównie dla odbiorców belgijskich, holenderskich i norweskich.

● 6

Nowy motel, z 36 miejscami noclegowymi, oddano do użytku w Kłodzku. Dla wygody turystów pomyślano również o sklepie „Polmożbytu” i stacji obsługi samochodów. Motel znajduje się przy międzynarodowej trasie E-12 w kierunku Kudowy. Fot. CAF



# TYGODNIK POLSKI LA SEMAINE POLONAISE

## W numerze

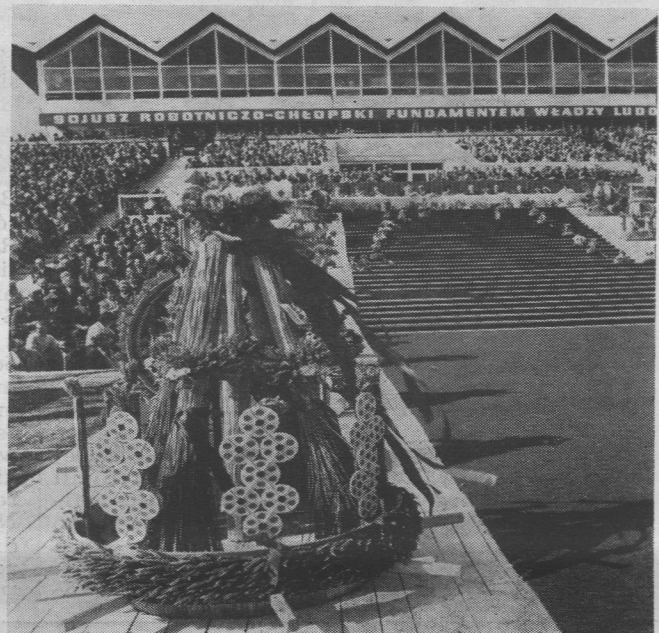
Opolskie — z cyklu „ABC Polski” — to jedno z dynamicznie rozwijających się województw Kraju. Jak wygląda XXX-letni dorobek tego ważnego regionu; jak i czym żyją jego mieszkańcy dziś? **5**

Po raz pierwszy Opera Lyońska chlubi się primabaleriną polskiego pochodzenia, wykształconą w Wyższej Szkole Baletowej w Warszawie, mającą w swym dorobku artystycznym wiele pięknych sukcesów. O Hèlène Strzelbickiej **8**

Polskie książki, albumy i przysmaki na trzydziestym dziewiątym tradycyjnym święcie gazety „L'Humanité” **9**

O Batignolczykach, wychowankach Liceum Polskiego w Paryżu, ich profesorach i sympatykach pisaliśmy niejednokrotnie. Dziś przedstawiamy obszerny fotoreportaż z ich pierwszego spotkania koleżeńkiego w Kraju **12**

Stale pozycje: Prosto z Polski, Listy Józefa Grzybka, Rady od serca, Martine, kolejny odcinek powieści, sport, program radia i telewizji



## Nasza okładka



Widok na wieżę Eiffela z place de Varsovie w Paryżu.  
Fot. WŁADYSŁAW SŁAWNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris.  
W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000-Charleroi. C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRÉSIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewska-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zaki. nr 1, Varsovie Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Oprac. graficzne: IRENA POZNAŃSKA

## Dziękuję wszystkim polskim rolnikom za ten dorodny bochen chleba upieczony z tegorocznych plonów...

# T

ymi słowami odpowiedział Edward Gierk na przemówienie starosty dożynek Bogumiła Paula, przyjmując z jego rąk tradycyjny bochen chleba. Piękne było to dożynkowe święto w tym roku w Kraju. Odbyło się na Stadionie im. 22 Lipca w Poznaniu — stolicy Wielkopolski, która w uznaniu jej osiągnięć, gospodarności, pracowitości i wysokiej kultury rolnej w Kraju, pełniła w tym roku rolę gospodarza tegorocznych ogólnokrajowych dożynek. Podejmowała gościnnie i serdecznie osmiotysięczną rzeszę zniwiarzy z całego Kraju — przodujących rolników i pracowników rolnictwa, delegacje robotników, młodzieży, dostojników państwowych z Edwardem Gierkiem, przewodniczącym Rady Państwa Henrykiem Jabłońskim i premierem Piotrem Jaroszewiczem na czele, przedstawicielami organizacji społecznych i gości zagranicznych, a wśród nich bawiącego w Polsce z oficjalną wizytą gościa z Francji — ministra stanu, Michel Poniatowskiego. Hymn państwowy, a następnie stara, rewolucyjna pieśń chłopska „Gdy naród do boju” rozpoczęła uroczystości dożynkowe. Fanfary, odegrane na ludowych instrumentach dały sygnał do rozpoczęcia części wieńcowej — pięknego, barwnego i wzruszającego widowiska, łączącego w sobie elementy tradycyjnych obrzędów z ukazaniem pracy i życia dzisiejszej wsi. Przy dźwię-

kach chopinowskiego Poloneza A-dur na płycie stadionu grupy młodzieży w białych strojach uformowały godło państwa polskiego. Potem recytacje, muzyka, taniec obrazowały codzienny trud rolnika. W rytmie „chodzonego” przesunęły przed trybunami grupy tancerzy z różnych regionów Kraju. Grały kapele ludowe z Wielkopolski, Małopolski, Pomorza i Śląska.

Ukazał się korowód dożynkowy. Nastąpił moment kulminacyjny dożynek. Nad stadionem uniosła się prastara pieśń zniwiarzy „Plon niesiemy, plon...”, po czym starostwie dożynek Zofia Cybulska — rolniczka ze wsi Kamionna w powiecie Międzybóże i Bogumił Paul — dyrektor Kombinatu Państwowych Gospodarstw Rolnych Bieganowo w powiecie Września wręczyli gospodarzowi dożynek — Edwardowi Gierkowi bochen chleba, wypieczony z tegorocznych plonów — symbol plonów.

„... Przyjmijcie, drogi gospodarzu, tradycyjny bochen chleba — powiedział starosta Bogumił Paul. — Jesteśmy przekonani, że jak dotąd, będziecie go dzielić sprawiedliwie, zgodnie z możliwościami i potrzebami Kraju i narodu”.

Po tej wzruszającej ceremonii starosta i starościna zasiedli do dożynkowego stołu. Przemówienie wygłosił premier Piotr Jaroszewicz. Potem na murawie boiska odbył się piękny barwny pokaz młodości — tańczyły zespoły ludowe, pojawiły się grupy pieśniarzy, kapele ludowe, sportowcy.

Po trudnych, tegorocznych zniwach, obchodzono radośnie dożynkowe święto — święto plonów w jubileuszowym roku — XXX-lecia Polski Ludowej i XXX-lecia wielkich przemian na wsi polskiej — reformy rolnej, która dała w posiadanie chłopów ziemię. (Uka)

F.P. 2373

# W

## izyta Edwarda Gierka w Stanach Zjednoczonych

Za kilka dni, 8 października, na zaproszenie prezydenta Stanów Zjednoczonych, Geralda R. Forda, uda się z oficjalną wizytą do USA I Sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edward Gierka. Będzie to pierwsza od chwili odzyskania przez Polskę państwowości oficjalna wizyta przywódcy narodu polskiego i Pierwszego Obywatela Polski w tym kraju.

Wizyta Edwarda Gierka w Stanach Zjed-

noczonych — to wydarzenie polityczne wielkiej wagi. Jest ona dalszym krokiem na drodze odprężenia międzynarodowego, umocnienia pokojowego współistnienia, jest kontynuacją dialogu, prowadzonego przez Stany Zjednoczone ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami obozu socjalistycznego.

Świat dzisiejszy cechuje pogłębiający się proces odprężenia. Polska odegrała i odgrywa w nim znaczną rolę. Jej pokojowe inicjatywy i wnioski w sprawie rozbrojenia i bezpieczeństwa europejskiego, konsekwentne działania na rzecz utrwalenia pokoju i rozwoju współpracy międzynarodowej przyniosły owoce i wzbudziły uznanie i szacunek dla Polski.

Ten klimat odprężenia w świecie uwzględnił też nowy prezydent USA, Gerald R. Ford, składając w jednym ze swoich pierwszych oficjalnych wystąpień uroczyste zobowiązanie kontynuowania dotychczasowej polityki odprężenia i współpracy ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi. Potwierdził on też niezwłocznie zaproszenie do USA polskiego przywódcy.

W tym duchu już od chwili ogłoszenia oficjalnego komunikatu w ostatnich dniach sierpnia, zapowiadającego wizytę Edwarda Gierka w USA, amerykańska prasa, radio i telewizja szeroko komentują to wielkie wydarzenie polityczne. Dziennik „New York Times” przytoczył stwierdzenie rzecznika Białego Domu, iż „dotychczas nie było porównywalnej wizyty przywódcy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w USA”, a baltimorski „Sun” wyraził pogląd, że zaproszenie Edwarda Gierka do złożenia wizyty w Stanach Zjednoczonych pozostaje w zgodzie z wolą rządu USA kontynuowania polityki odprężenia ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi. Obszernie też omawiano w tym okresie rozwój Polski w ostatnim trzydziestoleciu. Komentator telewizji stwierdził, że „Polska przeżywa pod kierownictwem Edwarda Gierka niebywałą rozwój”, zaś specjalny wysłannik telewizji NBC John Daney w swej audycji powiedział, że „Polska ma tysiąc lat historii, ale rozwój współczesnej Polski rozpoczął się przed trzydziestu laty”.

Poza szerokim aspektem międzynarodowym, wizyta przywódcy narodu polskiego w USA będzie miała również duże znaczenie dla dalszego rozwoju dwustronnych stosunków polsko-amerykańskich. A stosunki te mają swoje tradycje. W walce Stanów Zjednoczonych o niepodległość i w budowie państwowości Polacy odegrali niepoślednią rolę. W XIX wieku i początkach XX wieku ziemię kontynentu amerykańskiego zagospodarowały również i wniosły trwały wkład do rozwoju USA miliony polskich emigrantów, których potomkowie odgrywają dziś często wybitną rolę w życiu Stanów Zjednoczonych. Po tej samej stronie barykady walczyli też żołnierze amerykańscy i polscy przeciw Niemcom hitlerowskim w okresie ostatniej wojny.

Niemalą rolę w rozwoju stosunków polsko-amerykańskich odegrała wizyta w Polsce w 1972 roku ówczesnego prezydenta Stanów Zjednoczonych Richarda Nixona. Osiągnięte wówczas porozumienia pozwoliły na wprowadzenie nowych elementów do wzajemnych stosunków oraz do znacznego rozszerzenia i wzbogacenia wzajemnej współpracy. Okres ostatnich dwóch lat był pod tym względem szczególnie owocny. Obroty handlowe obydwu krajów osiągnęły w 1973 roku 532 mln dolarów. Dla dalszego rozwoju współpracy powołano przy końcu ubiegłego roku Radę Gospodarczą Polska — USA, rozpoczęto wzajemną kooperację. Pomysłnie rozwijała się też współpraca naukowo-techniczna i kulturalna.

W atmosferze uznania dla osiągnięć dzisiejszej Polski i jej poczyniń na arenie międzynarodowej odbędzie się oficjalna wizyta Edwarda Gierka w Stanach Zjednoczonych. Będzie ona zapewne poważnym wkładem w rozwój stosunków polsko-amerykańskich oraz w dzieło odprężenia i utrwalenia pokoju w świecie. Z wielkim zainteresowaniem śledzić więc będą przebieg wizyty Edwarda Gierka w USA nie tylko Polacy w Kraju, lecz i Polonia francuska oraz belgijska, serdecznie związana z Polską i dumna z uznania dla starej ojczyzny i jej dzisiejszej pozycji w świecie.

URSZULA KOZIEROWSKA

## MINISTER KULTURY FRANCUSKIEJ BELGII PRZEBYWAŁ Z WIZYTĄ W POLSCE

W Kraju przebywał z wizytą minister kultury francuskiej Belgii Jean-Pierre Grafe. Zwiedził on muzea, zabytki i placówki kulturalne Warszawy, Katowic, Krakowa i Oświęcimia. Belgijski gość przy-

jety został przez wicepremiera, ministra kultury i sztuki Józefa Tejcymę.

Przed odlotem z Kraju minister J. P. Grafe powiedział dziennikarzom:

„Wyjeżdżam pod silnym wrażeniem waszej gościnności, szczerości i poczucia humoru, z pełnym szacunkiem dla waszego patriotyzmu, widocznego zarówno w respekcie i pietyzmie wobec zabytków, jak i w kształtowaniu aktualnej polityki kulturalnej.

Naród wasz, który tak bardzo ucierpiał w czasie ostatniej wojny, szybko odbudował gospodarkę i przywrócił piękno zabytkom, a dziś przeznacza dużą część dochodu narodowego na rozwój kultury.

Moje wrażenia są tym milsze, że parafowana w czasie pobytu pana Edwarda Gierka w Belgii 10-letnia umowa kulturalna między Polską a

Belgią — jest jedną z najszerzych tego typu umów zagranicznych, jakie zawarł mój kraj. Otwiera ona rozległe perspektywy dla wymiany kulturalnej i częstszych kontaktów twórców Polski i Belgii, młodzieży naszych krajów, działaczy kulturalnych, dziennikarzy.

Jedną z form naszego udziału we wzajemnych kontaktach jest obecny 3-letni „cykl” rozpoczęty w Belgii w ub. r. obchodami kopernikowskimi, a który w przyszłym roku wyrazi się m. in. udziałem Polski w europejskim festiwalu folkloru w Belgii.

Tym, co najbardziej chciałbym „importować” z Polski do Belgii, jest pasja waszego narodu sprawami kultury, widoczna w pełnionych teatrach, muzeach, salach wystawowych, koncertowych, w umiejętnym łączeniu życia społecznego i kulturalnego”. (PAP)

## Z LISTU DO REDAKCJI

P. Henryk Kalinowski, sekretarz Koła Spiewu „Kościuszko” w Houdain, nadesłał nam list, pełen poezji i zachwyty dla muzyki. W liście tym p. Kalinowski stara się sprecyzować narodową, patriotyczną i wychowawczą funkcję pieśni.

Autor listu podkreśla, że śpiew

działa z wyjątkową siłą na umysł i serce człowieka, ponieważ jest harmonijną całością poezji i muzyki — dwóch najpiękniejszych wytworów ducha ludzkiego. Wyraził on potrafi wszystkie uczucia ludzkie i wzruszyć człowieka.

Śpiew narodowy, obok tych ogólnych zalet, posiada jeszcze tę wielką wartość, iż jest ogniwem silnie łączącym młode pokolenie z przeszłością Narodu. Jest on bowiem skarbcem, do którego Naród składa elementy swej tradycji. Pieśń narodowa jest środkiem uszlachetniania i wychowywania narodu.

W dalszej części swego listu, będącego jak gdyby parafrazą „Pieśni Wajdeloty” Mickiewicza, p. Hen-

ryk Kalinowski stwierdza z zalem, że pieśń ludowa idzie w zapomnienie, że młodzież nasza nie zna jej dostatecznie i dlatego nie może jej pokochać tak gorąco, jakby pieśń ludu polskiego na to zasługiwała. Do swego apelu o to, aby nie dopuścić do zaniedbania kultury śpiewawczej dodaje p. Kalinowski jeszcze i ten argument, że śpiew jest jednocześnie dla człowieka zdrową gimnastyką płuc.

„Pielęgnujemy gorliwie pieśń, aby głośnym echem odzywała się wszędzie, gdzie rozbrzmiewa polska mowa nasza, gdzie biją serca polskie na całej kuli ziemskiej. Cześć Polskiej Pieśni!” — kończy swój list p. Henryk Kalinowski.

## NOWY NUMER „FRANCE - - POLOGNE”

Każdy nowy numer czasopisma „France-Pologne” przynosi interesujące materiały o Polsce. Numer, który ukazał się ostatnio, ma takich pozycji sporo.

Dyrektor wydawnictwa, p. Jacques Hennequin, przypomina w swym artykule wstępnym o tym, że rok XXX-lecia PRL jest jednocześnie XXX rocznicą założenia Stowarzyszenia „France-Pologne”. Kilka artykułów, które następują, poświęconych zostało ważnym zagadnieniom ekonomicznym: planowaniu i polityce gospodarczej Polski, eksportowi polskiego węgla, eksportowi polskiemu w ogóle, a zwłaszcza wymianie handlowej z Francją.

Oprócz aktualności, dotyczących stosunków polsko-francuskich, pismo podaje wiele ciekawych informacji dotyczących życia Stowarzyszenia. Najważniejszą z nich jest termin kongresu „France-Pologne”. Data jego ustalenia została ostatecznie na 16 i 17 listopada br.

Numer jest bogato ilustrowany.



Panorama Opola, stolicy województwa, obecnie ponad 90-tysięcznego miasta. Widok z Wieży Piastowskiej



Pomnik Czynu Powstańczego na górze świętej Anny

# OPOLSKIE



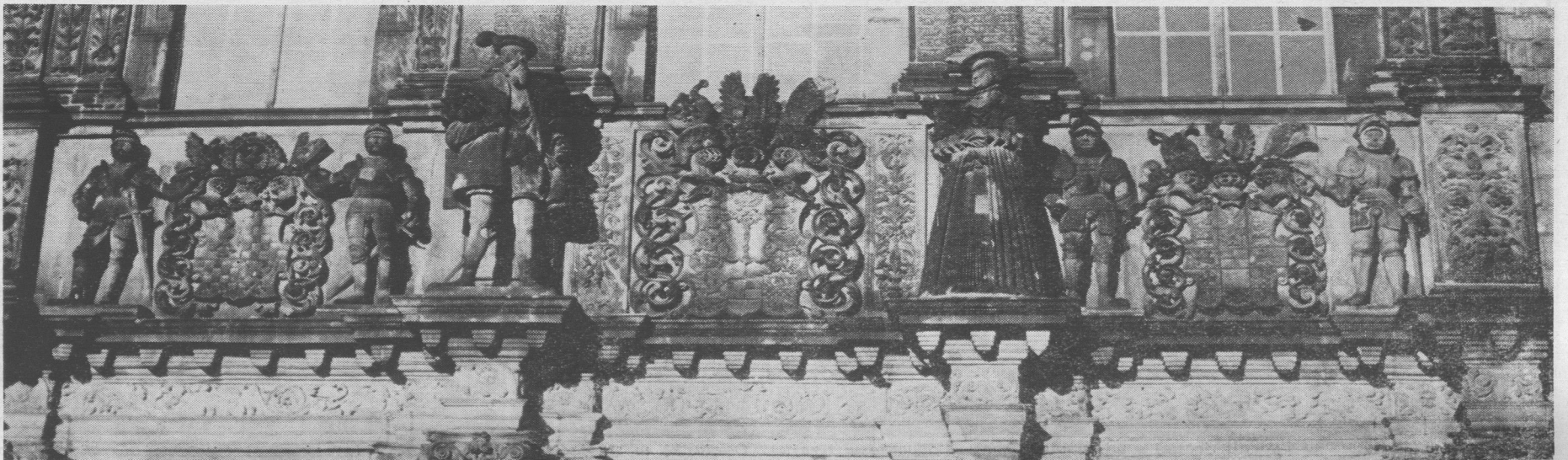
Gospodarna Opolszczyzna szczyli się największymi w Kraju przeciętnymi zbiorami zbóż z hektara

## Tradycje i nowo- czesność

Opole zasłynęło w ostatnich latach z festiwalu polskiej piosenki i zostało kreowane na jej stolicę. Właśnie w opolskim amfiteatrze rozpoczynała karierę wiele gwiazd estrady, a wśród nich Ewa Demarczyk, uznawana za pierwszą damę polskiej piosenki.

Ale nie wszyscy zapewne wiedzą o tym, że na długo przed pierwszym festiwalem, kiedy nie

Wśród licznych zabytków miasta powiatowego Brzegu znajduje się zamek Piastów Śląskich z XVI wieku. Przepiękny portal zdobią rzeźby ostatnich Piastów



było jeszcze telewizji, a nawet i radia, już wówczas polska piosenka królowała w regionie opolskim. Wszędzie ludzie śpiewają lub nucą piosenki, ale śpiewanie po polsku na ziemi opolskiej było zjawiskiem wyjątkowym. Wokół szerzył się germanizm, hałaśliwy i bezwzględny w tempie wszystkim co nie germańskie. Zabroniono Ślązkom mówić po polsku. Nie przewidziano, że Opola będą w swoim języku... śpiewać.

Przez blisko pięć wieków trwało tępienie polskości. Prusacy likwidowali zarówno polskie szkoły, jak i kluby sportowe, organizacje i książki do nabożeństwa, zmieniali nazwy miejscowości i nazwiska mieszkańców. Kiedy wydawało się, że na ziemi opolskiej nie ma już nic polskiego poza sercami, pozostała przecież jeszcze polska piosenka. Nuciły ją matki dzieciom do snu.

W 1945 roku wkraczający do Opola radzieccy żołnierze ze zdziwieniem przyjmowali swoiste deklaracje polskości Opolan. Wielu z nich nie umiało już mówić po polsku, ale potrafili w swoim ojczystym języku śpiewać.

I nic dziwnego, że na Opolszczyźnie, w Gogolinie, jest chyba jedyny w świecie pomnik, ufundowany dla uczczenia piosenki. Artysta wyrzeźbił dziewczynę i chłopca trzymających się za ręce. Dla niewtajemniczonych ta symbolika może być niezrozumiała. Ale każdemu Polakowi Gogolin kojarzy się przede wszystkim z piosenką, która zaczyna się słowami: „Poszła Karolinka do Gogolina, a Karliczek za nią z flaszczką wina...”

Właśnie ta piosenka śląska uzyskała w całym Kraju największy rozgłos. A jej treść stała się motywem jedyne w swoim rodzaju pomnika.

Piękną rzeźbę, w formie i w wymowie, odsłonięto niedawno w Raciborzu. Jest to Pomnik Matki-Polski, które mimo pruskiego terroru potrafiły swe dzieci wychowywać w polskości. A jak głęboko patriotyczne było to wychowanie świadczy fakt, że trzykrotnie w latach 1919—1921 Ślązacy stawiali w powstaniach zbrojnych do nierównej walki z prusactwem. W wyniku tych walk oraz plebiscytu tylko część Śląska wróciła wówczas do

macierzy. Komisja międzynarodowa, powołana do ochrony praw Ślązaków, okazała się organem zbyt słabym. We wdzięcznej pamięci zachowano tutaj Francuzów, którzy nieraz bronili Opolan przed faszystowskimi bojówkami.

Pamięć poległych za polskość Śląska uczczono monumentalnym pomnikiem na Górze św. Anny, wokół której powstańcy toczyli najkrwawsze walki. Co roku uczestnicy tamtych wydarzeń, dziś już ludzie sędziwi, zbierają się na szczycie góry — symbolu ich zwycięstwa.

Trzy pomniki... One najwierniej odtwarzają historię Opolszczyzny, bez której nie sposób zrozumieć jej dziejów najnowszych. Po wojnie pozostała tutaj połowa ludności — około pół miliona osób. Dla nich Polska zawsze była i pozostała świętością. Kiedyś krwią, teraz pracowitością potwierdzają swoje do niej przywiązanie. Wspólnie z rodowymi Opolanami, do roboty stanęli w 1945 roku osadnicy — w dużej części żołnierze powracający z frontu. Ta milionowa rzesza Opolan nie od razu i we wszystkim była zgodna. Mieli różne doświadczenia, obyczaje i nawyki. Ale co do jednego od początku panowała zgodność — że w pracy dla Polski nie wolno się oszczędzać. I tak narodziła się ambicja przodowania, w każdej dziedzinie.

Efekty przeszły najśmielsze oczekiwania. Od wielu lat Opolszczyzna ma najwyższe w Kraju zbiory zbóż. W ubiegłym roku przeciętny plon z jednego hektara wyniósł 31,5 kwintala. Warto wiedzieć, że tylko jeden powiat — głubczycki — sprzedaje państwu więcej zboża niż całe województwo krakowskie.

Opolszczyzna zajmuje 3 proc. powierzchni Kraju, a liczba mieszkańców stanowi 3,2 proc. ludności Polski. Natomiast udział regionu w globalnej produkcji przemysłu wynosi 4 proc.

Liczyby i fakty potwierdzają ambicje Opolan. A startowali niemal od zera. Niemcy nie inwestowali w tym przygranicznym, wrogim dla nich regionie. Pozostawili w spadku jedynie kombinat gazów trujących w Kędzierzynie, na dodatek zniszczony przez lotnictwo alianckie. Dotkliwe spustoszenia w gospodarce spowodowały działania nad Odrą, gdzie front utrzymywał się szczególnie długo.

I na tym skrawku wynędzniałej ziemi powstał region liczący się wysoko w krajowej gospodarce. Dokonał tego rodowici Opolanie i osadnicy. Któż ich zresztą dzisiaj rozróżni...? Na wiejskich weselach czasem jeszcze śląskie piosenki przeplatają się z góralskimi, ale zazwyczaj tylko do północy, dopóki starzy nie usną. Potem królują — bigbit i nowoczesne tańce.



Urządzenia z Raciborskiej Fabryki Kotłów pracują niemalże na wszystkich kontynentach naszego globu

Opole, la capitale de la voïvodie, est aussi celle de la chanson polonaise avec le festival qui s'y déroule chaque année. La chanson justement prend une autre dimension sur cette terre qui, cinq siècles durant, fut sous occupation et dont les habitants montrèrent une opiniâtreté étonnante dans la conservation de leur polonité dont une forme était justement la chanson polonaise populaire. Et à cette chanson fredonnée dans la langue des ancêtres, est consacré un monument à Gogolin.

Qui ne connaît encore en Pologne la montagne Ste-Anne avec son imposant monument rappelant le souvenir des luttes sanglantes qu'y livrèrent les insurgés de la Silésie dans les années 1919—1921 pour tenter leur rattachement à la Pologne. Le souvenir des Français tombés à leurs côtés est resté vivace.

Après la seconde guerre mondiale environ 500 000 personnes restèrent sur cette terre. A eux s'ajoutèrent les soldats qui s'en revenaient du front et tous ensemble se mirent au travail avec acharnement. Aujourd'hui on peut parler de résultats spectaculaires. La voïvodie occupe 3% de la surface du territoire polonais et ses habitants constituent 3,2% de l'ensemble de la population polonaise. Depuis de nombreuses années on y note les plus grandes récoltes de céréales (l'année passée 31,5 quintaux à l'hectare). Quant à la production industrielle, elle est de 4% pour l'ensemble du pays. Les Opolans sont partis de zéro en tout. Pas la moindre école supérieure avant la guerre. Aujourd'hui on ne compte plus les établissements d'enseignement supérieur ou scientifiques, il y a entre autres l'école supérieure de Pédagogie, d'Ingénierie et bon nombre d'Instituts. Signifions plus particulièrement la chimie aux grands acquis pour la production nationale. Ainsi Blachownia Śląska est considérée comme le berceau de la pétrochimie polonaise. C'est ici que fut obtenu le produit qui permet la confection de toutes les fibres artificielles.

Dans cet élan, ni la culture, ni les loisirs n'ont été oubliés. Chaque ville et gros village possède sa maison de la culture. Stades, piscines, patinoires ont surgi un peu partout. Des sociétés régionales se chargent de la vie culturelle dans tous les domaines. Le tourisme n'y est pas moins important. Citons Paczków qui est une des rares villes d'Europe à avoir conservé ses fortifications médiévales. Les réserves naturelles existent en quatorze endroits (forêts et lacs).

## Wszystko od nowa: instytuty naukowe, uczelnie

W dziejach Opolszczyzny, sięgających XI wieku, jest wiele takich rozdziałów, które rozpoczynają się dopiero po roku 1945. Nigdy przedtem nie było tutaj np. ośrodka naukowego ani wyższej uczelni. Trudno bez takiego zaplecza budować nowoczesną gospodarkę. Utworzono zatem w Opolu Wyższą Szkołę Pedagogiczną, Wyższą Szkołę Inżynierską oraz Instytut Śląski, zajmujący się zagadnieniami społecznymi i gospodarczymi, m. in. zagospodarowaniem Odry i połączeniem jej z Dunajem.

Działają ponadto dwa instytuty naukowe, ściśle związane z przemysłem. W Groszowicach — Instytut Przemysłu Wiążących Materiałów Budowlanych, a w Blachowni Śląskiej — Instytut Ciężkiej Syntezy Organicznej.

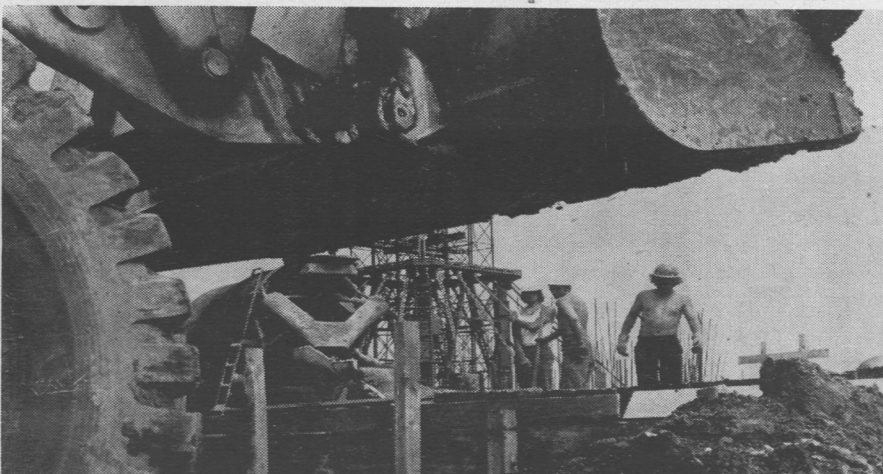
Mimo krótkiego stażu, obie te placówki mają już liczący się wkład w dorobek nauki polskiej. To właśnie w Groszowicach zrodził się oryginalny

pomysł uzyskiwania aluminium z... klinkieru. W sytuacji, kiedy złoża boksytów wydają się być na wyczerpaniu, wynalazek ten nabiera szczególnego znaczenia. Naukowcy z Groszowic zautomatyzowali niedawno ciąg produkcyjny w opolskiej cementowni, powierzając sterowanie produkcją komputerowi francuskiej firmy „Télémechanique”.

Natomiast instytut w Blachowni Śląskiej uważany jest za kolebkę polskiej petrochemii. To właśnie tutaj po raz pierwszy w Kraju uzyskano dwumetylotereftalan, a po ludzku mówiąc — produkt umożliwiający wytwarzanie elany i innych sztucznych tworzyw.

Równie cenne osiągnięcia mają opolskie instytuty rolnicze, czego dowodem — nowe metody uprawy ziemi i prowadzenia hodowli, wzbudzające zainteresowanie nie tylko w Kraju.

I pomyśleć, że wszystkie te placówki rozpoczęły karierę tak niedawno na ugorze.



Budowa cementowni w Choruli, jednej z wielu wznoszonych obecnie w Kraju



Opolanki w strojach śląskich na tle Muzeum Wsi Opolskiej w Bierkowicach

## Wysokie tempo

W ubiegłym roku wartość produkcji przemysłowej opolskich zakładów wzrosła o 10 proc. w porównaniu z 1972 r. Ale najważniejsze jest to, że aż 85,9 proc. tego przyrostu osiągnięto dzięki zwiększeniu wydajności pracy. Jedynie w woj. katowickim dynamika przemysłu była nieco wyższa. Wzrost wydajności osiągają opolanie poprzez polepszanie organizacji pracy i wdrażanie postępu technicznego.

Kilka opolskich zakładów ma unikalny, w skali krajowej, profil produkcji. Np. Raciborska Fabryka Kotłów jest jedynym producentem kotłów wysokopiętnych, m. in. dla energetyki. Natomiast Zakłady Urzędzeń Przemysłowych w Nysie są jedyną w Kraju wytwórnią kompletnych fabryk kwasu siarkowego, eksportowanych również na rynek zachodni (m. in. Duisburg w RFN).

Znaczna część pracowników opolskich zakładów to rolnicy, którzy po dniówce pomagają rodzinom w prowadzeniu gospodarstw; zarówno w przemyśle, jak i w rolnictwie, są wysokiej klasy specjalistami.

## Klub 40-kwintalowców

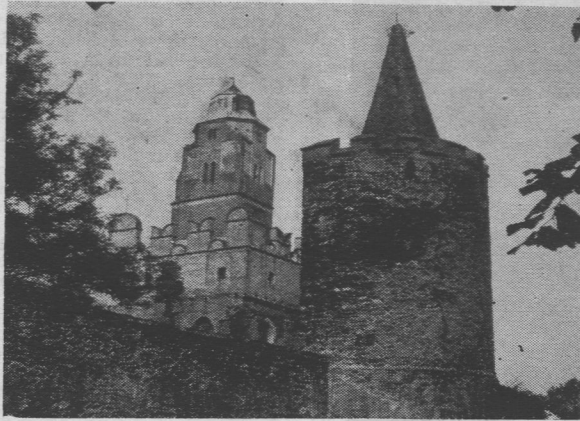
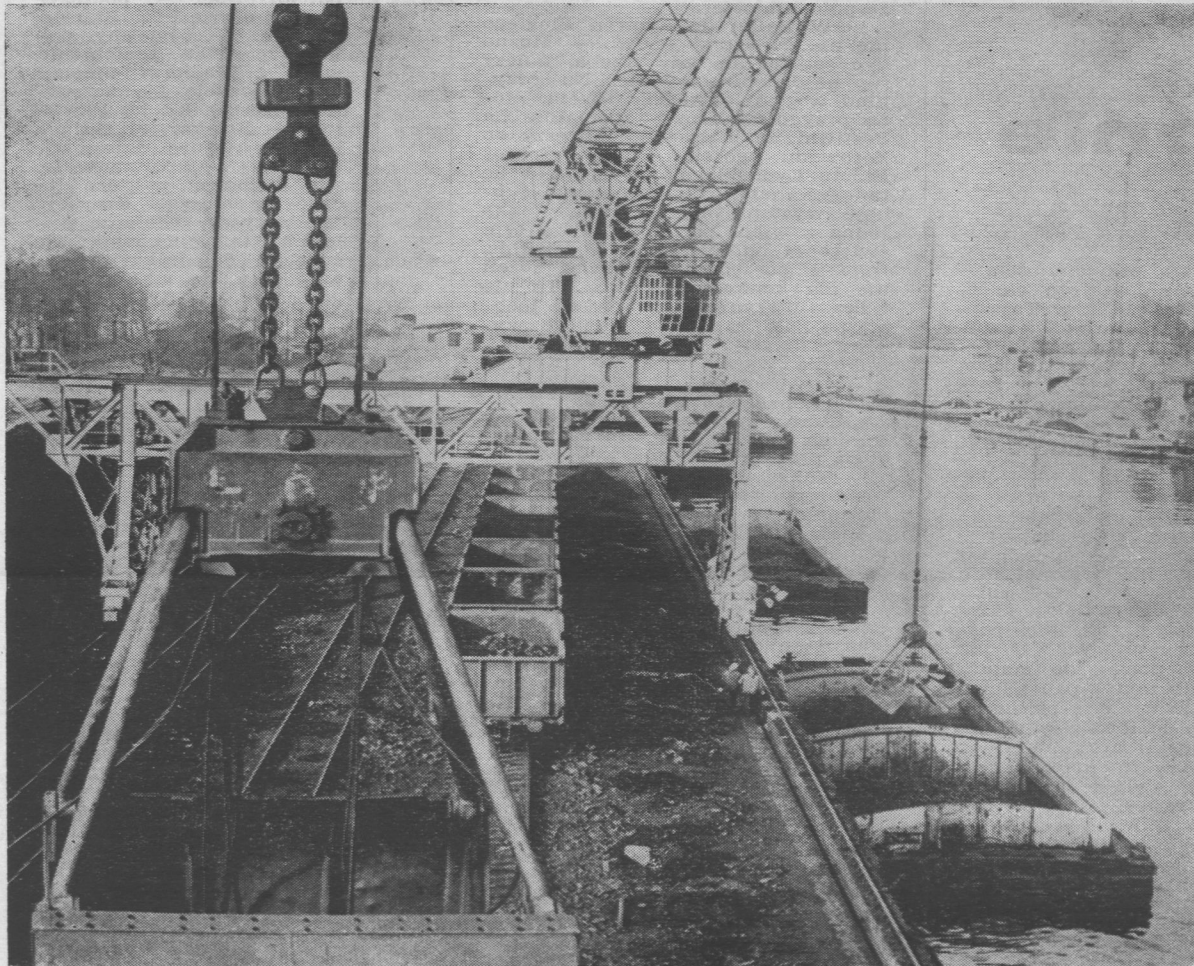
Najwyższe w kraju przeciętne zbiory zbóż, w wysokości 31,5 kwintala z hektara, nie zaspokajają ambicji opolan. W państwowych gospodarstwach rolnych (20 proc. areatu), które nie mają przecież lepszej gleby, już obecnie przeciętne plony wynoszą ponad 35 q z ha.

Ostatnio powstał „klub 40-kwintalowców”, do którego wstępują rolnicy indywidualni, z Państwowych gospodarstw rolnych i rolniczych spółdzielni produkcyjnych, uzyskujący plony zbóż powyżej 40 kwintali. Równanie do najlepszych stało się powszechnym hasłem w opolskim rolnictwie.

Rolnikom pomagają m. in. naukowcy z Instytutu Śląskiego. Niedawno ukazała się publikacja o tym, jak można w ciągu trzech lat podwoić dochodowość gospodarstwa. Przez trzy lata naukowiec wspólnie z rolnikiem kierował gospodarstwem, a efektem tych doświadczeń jest właśnie wspomniana publikacja.

Oryginalną, zapoczątkowaną na Opolszczyźnie metodą jest tzw. leśny tuczą trzody chlewnej. To również wynik współpracy teoretyków i praktyków rolnictwa.

Port rzeczny w Koźlu przeladowuje na barki węgiel, który Odrą płynie do morza, a potem w świat



Mury obronne Paczkowa oraz kościół z XIII wieku



Pomnik piosenki „Poszta Karolinka” w Gogolinie



## Opolskie

AMFITEATR pod Wieżą Piastowską w Opolu, miejsce dorocznych, krajowych festiwali polskiej piosenki.

BIBLIOTEKI opolskie dysponują księgozbiorem liczącym ponad 6 mln tomów, z którego korzysta co piąty mieszkaniec województwa.

CHEMIA — to najsilniejsza dziedzina opolskiego przemysłu (Zakłady Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie, Zakłady Chemiczne w Błachowni Śl.). Globalnie — czwarte miejsce w Kraju. Powstanie rafineria w Błachowni oraz zakład budowy aparatury chemicznej w Opolu.

DOMY kultury znajdują się we wszystkich miastach i większych wsiach.

EKSPORTOWE wyroby z opolskich zakładów docierają do ponad 100 państw na wszystkich kontynentach.

GÓRA św. Anny, miejsce zaciętych walk powstańców śląskich z Prusakami, upamiętnione monumentalnym pomnikiem dłuta Xawerego Dunikowskiego. U podnóża góry — amfiteatr mieszczący 100 tys. osób.

HUTY w Ozimku i Zawadzkie zostały gruntownie przebudowane i zmodernizowane, dzięki czemu zajmują dziś liczącą się pozycję w polskim hutnictwie.

JEZIORA w Nysie, Otmuchowie i Turawie, każde o powierzchni ponad 20 km kwadratowych, są ulubionym miejscem wypoczynku opolan.

KARUZELÓWKI, czyli obrabiarki do toczenia ciężkich zestawów kolejowych produkuje raciborski „Rafamet”, jeden z nielicznych w świecie zakładów o takim profilu.

LUDNOŚĆ przenosi się ze wsi do miast. W 1960 r. w miastach było 38,4 proc. mieszkańców, a obecnie już 43,5 proc.

MASZYNY do zbioru ziemniaków, jako jedyny w Kraju producent, dostarcza Fabryka Sprzętu Rolniczego „Pionier” w strzelcach Opolskich. Rocznie — 50 tys. maszyn różnych typów.

NACZELNA Organizacja Techniczna zrzesza na Opolszczyźnie ok. 10 tysięcy inżynierów i techników różnych specjalności.

OPOLE, od 1950 r. stolica województwa, przekształciło się z miasta urzędniczego w ośrodek przemysłu, nauki i kultury. W marcu 1945 r. — 150 mieszkańców, obecnie — ponad 90 tysięcy.

PACZKÓW i francuskie Carcassonne to europejskie miasta, w których najlepiej zachowały się średniowieczne fortyfikacje.

PAŃSTWOWY Teatr Ziemi Opolskiej rozpoczął działalność już w jesieni 1945 r. Rocznie daje 9 premier sceny dramatycznej oraz 3—5 premier sceny lalkowej. Około tysiąc przedstawień obu scen ogląda w roku 250 tys. widzów. Teatr występuje również w terenie, a w Brzegu, Kędzierzynie, Nysie i Raciborzu są „sceny filialne”.

REZERWATY przyrody znajdują się w 14 miejscowościach, przy czym są to lasy (m. in. modrzew sudecki), jak i jeziora, będące ostoją ptactwa.

SAMOCHODY dostawcze (camionettes) — w 27 wersjach — produkuje Fabryka Samochodów Dostawczych w Nysie, rocznie: 18,5 tys. sztuk.

SPORTOWCY mają do swej dyspozycji pięć dużych hal, trzy sztuczne lodowiska, dwie kryte pływalnie i kilkadziesiąt stadionów oraz boisk. Najlepsi z nich: Jerzy Szczakiel — żużlowy mistrz świata, Stanisław Szozda — wicemistrz świata w kolarstwie, Benedykt Kocot — kolarz torowy, brązowy medalista świata w tandemach.

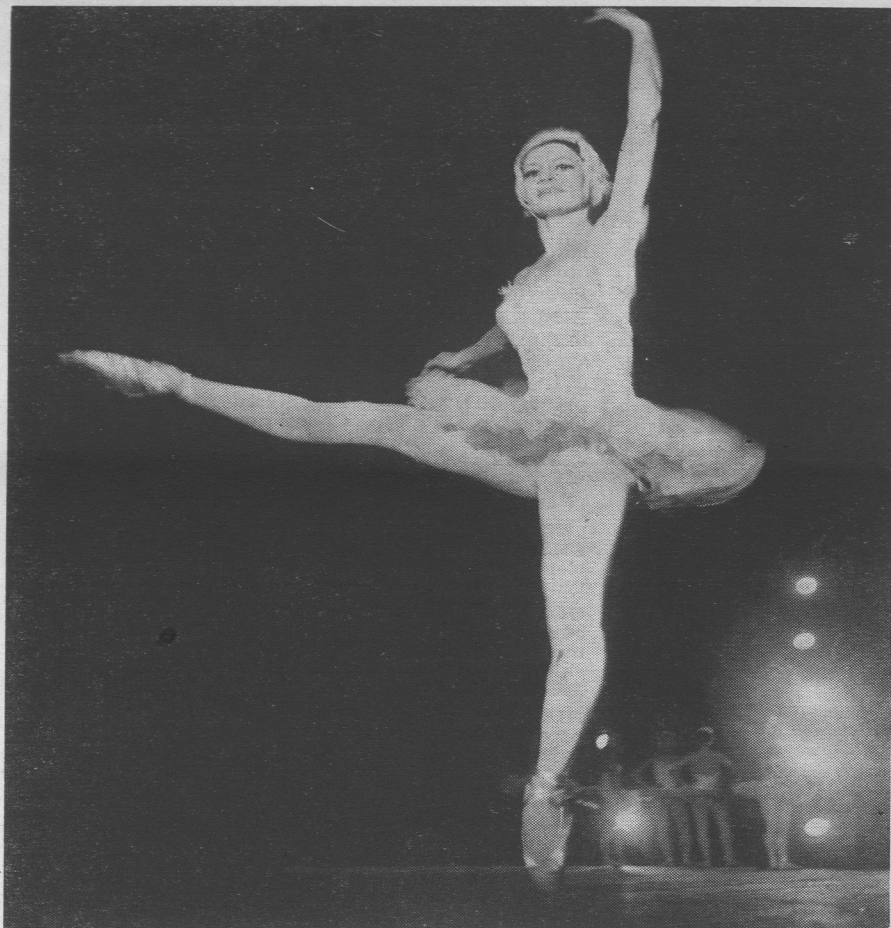
TOWARZYSTWA regionalne, skupiające najaktywniejszych mieszkańców, działają w każdym powiecie i w większych miastach. Pomagają władzom w organizowaniu życia społecznego, a np. Towarzystwo Przyjaciół Opola jest inicjatorem i głównym organizatorem festiwali polskiej piosenki.

WAPIENNIKI opolskie dają ok. 40 proc. krajowej produkcji wapna.

ZWYCZAJE: obrzędy ludowe przetrwały w nieskazitelnej formie w wielu wsiach opolskich. Najpopularniejsze to: wiosenny obrzęd topienia Marzanny i wodzenia niedźwiedzia, „palenie żuru”, czyli nasycenie żywica i smoła starych mioteł, „babski comber” — zwyczaj zapustny.

ŻEGLUGA na Odrze stanowi tradycyjne zajęcie setek opolan. W Koźlu — największy, po Gliwicach, port odrzański; stocznie w Dobrzeniu Wielkim i Rogach Opolskich.

Tekst: BOGUMIŁ OLSZEWSKI  
Zdjęcia: T. KWAŚNIEWSKI



Helena Strzelbicka w „Jeziorze łabędzim” Piotra Czajkowskiego, w roku 1969, na scenie Opery Warszawskiej  
Fot. ZYGMUNT SIDŁO

## Polska tancerka solistką Opery w Lyonie

Dyrektor Opery Lyońskiej, pan Jean Aster, którego przed rozpoczęciem spektaklu proszę o skontaktowanie z solistką baletu, panią Heleną Strzelbicką, mówi z uśmiechem:

— Ma pani szczęście. Helena tańczy dziś po raz pierwszy po kilku miesięcznej przerwie. — I tonem wyjaśnienia dodaje: — Niedawno urodziła córeczkę.

Za radą uprzejmego dyrektora śpieszą za kuliszy, ledwo przebrzmiały oklaski nagradzające potężne widowisko wokarno-baletowe „Passion selon St. Jean” do muzyki Bacha. Rodziny, znajomi i wielbiciele cisną się tłumnie ku śpiewakom, muzykom i tancerzom, wśród których jednak nie widzę pani Heleny.

— Pewnie już jest w swojej garderobie lub pod prysznicem — sugeruje zagadnięta przeze mnie tancerka w białym trykocie.

Kilka pięt ciężkimi do wejścia schodami, długi korytarz, mnóstwo drzwi, na których widnieją kartki z nazwiskami. Po chwili na końcu korytarza ukazuje się drobna postać kobiety w białym płaszczu kąpielowym. Grubym ręcznikiem wyciera mokrą jeszcze twarz i włosy.

— Pani Heleno, oczywiście nie teraz o północy i nie tutaj, ale bardzo proszę o rozmowę dla „Tygodnika Polskiego”. Pani nazwisko, nazwisko solistki Opery Warszawskiej na afiszach i w programach

Opery Lyońskiej, sama Pani rozumie...

— Z największą przyjemnością — mówi pani Helena. I tak oto wkrótce, w miłym mieszkanku w Tassin-la-Demi-Lune, gdzie człowiek czuje się trochę jak w Warszawie, tyle tu jest najświeższych dzienników, czasopism i książek polskich, rozmawiamy o polsko-francuskich drogach, którymi biegły taneczne dzieje Heleny Strzelbickiej.

— Urodziłam się w 1945 r. w Faymoreau koło Niort w Vendée, gdzie ojciec mój był górnikiem w kopalni. We Francji mieszkałam do 1950 roku. Potem przyjechałam z rodzicami do Polski. Ojciec osiedlił się w Busku-Zdroju, otrzymał tam pracę w uzdrowisku. Od roku jest na emeryturze.

W przeciwieństwie do większości artystów utrzymujących, że już w kołysce czuli pociąg do malarstwa, muzyki lub tańca, pani Helena przyznaje skromnie i otwarcie, że o balecie w ogóle nie marzyła. Po prostu w Busku było nudnawo, a do tego na każdym kroku dzieciaki dokuczały wołając za nimi: „O, Francuzi, Francuzi!”, więc gdy starsza od niej o kilka lat koleżanka oświadczyła pewnego dnia, że wybiera się do szkoły baletowej do Warszawy i zaproponowała, by pojechały razem, Helena postanowiła spróbować szczęścia, na co rodzice wyrazili zgodę. Koleżanka egzaminu nie zdała i do szkoły jej

nie przyjęto, Helenkę natomiast wprawne oko fachowców wyловиło spośród wielu kandydatek. Przez dziewięć lat była uczennicą szkoły baletowej przy Operze Warszawskiej, gdzie równolegle z tańcem studiowała wszystkie w zwykłych szkołach obowiązujące przedmioty i zdała maturę. Po ukończeniu szkoły przeszła do baletu i wkrótce awansowała na solistkę. Coraz poważniejsze pozycje repertuarowe, coraz pochlebniejsze recenzje, nazwisko obrastało sławą. Ale baletowy zespół Opery jest liczny, a potrzeba stałej aktywności zawodowej, tak istotna dla artystki tej branży, większa jest niż możliwości jej zaspokojenia.

— W czasie występów w Polsce zespołu Maurice Bėjarta — opowiada pani Helena — zawarłam znajomość z Vittorio Biagim, który wówczas tańczył u Bėjarta. Biagi pozostał jakiś czas w Warszawie, by dla Opery Warszawskiej ułożyć balet „Popołudnie Fauna”. Tańczyłam w tym balecie.

Dalej pani Helena nie musi już wyjaśniać. Znakomity choreograf i tancerz Vittorio Biagi kieruje od kilku lat baletem Opery Lyońskiej. W jego zespole biorą udział tancerze i tancerki z wielu krajów. To on, znając z okresu swego pobytu w Warszawie doskonałą precyzję techniczną, skrzydlatą lekkość i aktorską ekspresję polskiej tancerki, zaangażował ją do Lyonu.

— Do 1972 roku tańczyłam jako solistka w Operze Warszawskiej — mówi pani Helena. — W styczniu tegoż roku przyjechałam do Francji i po krótkim okresie pracy w Operze Marsylskiej, w „Ballet de Marseille” Rolanda Petit, przeniosłam się do Opery Lyońskiej. Tak się złożyło, że ostatnim baletem, który tańczyłam w Warszawie i pierwszym, od którego zaczęła się moja praca w Lyonie, była „Symfonia fantastyczna” Hektora Berlioz.

Nad Rodanem i Saoną odnosi polska primabalerina bardzo piękne sukcesy. Dość wymienić dla przykładu duże partie solowe w teście „Symfonii fantastycznej”, w „Sonacie na dwa fortepiany i perkusję” Beli Bartóka, w „Potępieniu Fausta” Berlioz, a ostatnio, w czasie Festiwalu Lyońskiego w teatrze rzymskim na Fourvière, w 7 Symfonii Beethovena. Ale chyba nie mniej niż owoce pracy artystycznej cieszy panią Helenę panująca w zespole atmosfera.

— W Ballet de Lyon u Biagiego nie ma gwiazd — mówi. — Można być solistą, ale gdy trzeba, tańczy się najdrobniejsze role. Na przykład w „Arleżance” Bizeta, którą przygotowaliśmy specjalnie na Festiwal, za mało było tancerzy do korowodu gości. Biagi, dyrektor Baletu Lyońskiego, nie zawahał się tańczyć małej roli zespołowej i oboje wystąpiliśmy wówczas jako jedna z wielu par gości. Poza tym ćwiczenia odbywają się codziennie, rano i po obiedzie, nawet jeżeli nie ma konkretnych prób. To nie tylko utrzymuje sprawność techniczną, ale zapewnia ciągłość wysiłku artystycznego, co jest niezmiernie ważne w tym zawodzie.

W tym momencie rozmowy wchodzi do pokoju pan Michał Szwald, mąż pani Heleny, niosąc w ramionach uśmiechniętą córeczkę, którą prezentuje:

— Vanessa Karolina, 8 miesięcy. Następne pytanie jest więc nieuchronnie związane z ową młodą osobą, której przybycie na świat, oczekiwane z utęsknieniem, nie mogło jednak nie zakłócić matczynej działalności baletowej.

— Tańczyłam do czwartego miesiąca włącznie — mówi pani Helena — nikt niczego nie zauważył. A już w miesiąc po urodzeniu zaczęłam ćwiczyć, chociaż przysługiwał mi urlop dwumiesięczny. Na szczęście, gdy mała się urodziła, przyjechała do nas moja matka z Buska i przez cztery miesiące zajmowała się wnuczką. Po wyjeździe mamy trzeba było zacząć oddawać małą na dzień pod opiekę „nourrice”.

Żeby już dłużej nie pozbawiać małości bieżącej mamusi obecności, żegnam się. Do zobaczenia w jesiennym sezonie, na scenie Opery Lyońskiej!

HALINA KOWZAN

## POLONIA NA SZEROKIM ŚWIECIE

### Kandydatki Polonii na ważne urzędy publiczne

Po raz pierwszy w historii Polonii dwie wybitne Amerykanki polskiego pochodzenia ubiegają się o wybór na ważne urzędy publiczne. Mary A. Krupsak, obecnie senator stanu New York, kandyduje na stanowisko wicegubernatora tego stanu. Jest ona prawniczką i uważana jest za najzdolniejszą spośród trzech kandydatów Partii Demokratycznej starających się o to stanowisko. Barbara Mikulski z Baltimore, Maryland, obecnie członkini Rady Miejskiej tego miasta, ubiega się o nominację z ramienia Partii Demokratycznej w wyborach do Senatu Stanów Zjednoczonych. Ona ma również poważne szanse uzyskania tej nominacji.

### Działalność Zrzeszenia „Nowa Polonia”

Ks. Michał Pawełek z Chicago od kilku lat prezysuje Krajowemu Zrzeszeniu „Nowa Polonia” w Ameryce, którego program nastawiony jest przede wszystkim na działalność patriotyczną — podtrzymywanie więzi ze Starym Krajem. — Jesteśmy pewni, że tylko pogłębienie więzi z Macierzą umocni naszą pozycję i znaczenie — stwierdza ks. M. Pawełek. — Polska, jej tysiącletnia kultura daje nam wartości niepowtarzalne, siłę duchową, z którą liczyć się muszą wszyscy. My wszyscy, działacze polonijni, tak duchowni, jak świeccy, dziennikarze — winniśmy się stać propagatorami polskich osiągnięć i polskiego wkładu w ogólnoludzką kulturę. Winniśmy mądrze i systematycznie pracować nad umacnianiem więzów przyjaźni między naszymi rodakami a całym narodem amerykańskim.

Przy Zrzeszeniu „Nowa Polonia” działa Komitet Turystyki Krajowej. Wśród licznych imprez krajoznawczych popularyzujących piękno starej Ojczyzny, jej pomniki dziejowe i zabytki sztuki, jak również osiągnięcia i dorobek współczesności znaleźć można także propozycje zwiedzenia polskich sanktuariów kościelnych, m. in. Wielkiej Pielgrzymki do Częstochowy amerykańskiej. Cieszy się ona wielkim powodzeniem wśród Polonii amerykańskiej.

Niedawno występowały na festiwalu zespołów polonijnych w Rzeszowie dwa zespoły polskie z Chicago: „Rzeszowiacy” i „Polonez”. Właśnie dzięki inicjatywie „Nowej Polonii” owe zespoły przybyły do Polski.





W Cité du Livre było bardzo dużo pięknych książek i albumów o Polsce



Stoisko Stowarzyszenia „France-Pologne” cieszyło się dużym zainteresowaniem

## POLSKIE KSIĄŻKI, ALBUMY I PRZYSMAKI NA ŚWIĘCIE L'HUMANITE

W Courneuve, pod Paryżem, odbyło się 39 z kolei tradycyjne święto dziennika „L'Humanité”. Jak co roku, setki tysięcy osób wzięło udział w tej wielkiej, popularnej imprezie. Na ogromny parking wjeżdżały autokary z całej chyba Francji. Mimo że w tym roku pogoda od dłuższego czasu nie dopisywała, to w czasie święta „L'Humanité” słońce okazało się o wiele łaskawsze dla jego uczestników. Nad kiermaszem unosił się wielki sterowiec, widoczny z odległości paru kilometrów. Oczywiście był to jedynie symboliczny drogowy, ja-



W tym stoisku podawano najróżniejsze polskie przysmaki, a także piwo żywieckie. Tłoczno w nim było bez przerwy

ko że doskonale oznakowanie prowadziło każdego chętnego bez trudu do Courneuve.

Wśród zwiedzających byli starsi, młodzież, dzieci. Nie brakło zawsze życzliwie traktowanych młodych par. Bez przesady można powiedzieć, że każdy znalazł dla siebie coś interesującego. Dzieci karuzele, gry, a nawet występy teatrzyków. Młodzież muzykę, śpiew i recytacje. Występowali m. in. Mikis Theodorakis i Juliette Gréco. Przeszło 100 tys. osób wysłuchało „Requiem” Berlioz, a występy chórów węgier-

skiego i armeńskiego gorąco były oklaskiwane.

Dorośli tłumnie odwiedzali wystawy: „Nauka w służbie człowieka” oraz „Impresjonizm u źródeł nowoczesnego malarstwa”. Nie brakło także okazji do dyskusji na różne tematy.

W Cité Internationale i w Cité du Livre stoiska polskie, w tym także „Trybuny Ludu”, były tłumnie odwiedzane. Powodzeniem cieszyły się polskie książki, albumy oraz informatory. Tradycyjnie także stoisko Stowarzyszenia „France-Pologne” oblegane było nie tylko przez

rodowitych Francuzów, ale przez wszystkich amatorów polskiej kultury i polskich przysmaków.

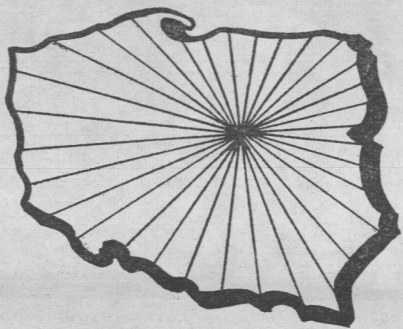
Na święto „L'Humanité” przybył z Polski zastępca członka Biura Politycznego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach Zdzisław Grudzień. Redakcją „Trybuny Ludu” reprezentowali: zastępca redaktora naczelnego — Krzysztof Karusz i red. Bolesław Kosterkiewicz.

Zdjęcia: WŁADYSŁAW SŁAŃNY

Na trzydzieste dziewiąte z kolei tradycyjne święto dziennika „L'Humanité” do Courneuve pod Paryżem przybyły setki tysięcy osób — starsi, młodzież



# PROSTO Z POLSKI



## Gospodarka

„BEFAMA” EKSPORTUJE DO 30 KRAJÓW. Bielska Fabryka Maszyn Włókienniczych „Befama” jest największym eksporterem w bielskim okręgu przemysłowym. Za granicę m. in. do NRD, Węgier, Francji i Portugalii sprzedano ponad 50 wysoko wydajnych linii automatycznych „Befama-Malimo”.

W bieżącym roku „Befama” eksportuje swoje maszyny do 30 krajów, a największym popytem cieszą się oprócz linii automatycznych także wysokiej jakości zespoły zgrzebne. „Befama” jest — jak oświadczył dyrektor biura eksportu tego zakładu — największym producentem zespołów zgrzebnych w świecie, dając ok. 20% ogółu światowej produkcji tych maszyn.

W tym roku ponad 60% wyrobionych maszyn „Befamy” stanowią nowe konstrukcje.

PROTOTYPOWA SERIE WAGONÓW samowładowczych z podgrzewaną podłogą wypuści w tym roku Fabryka Wagonów w Swidnicy. Dzięki temu unowocześnieniu nie trzeba będzie zimą rozmrażać ładunków. FWS przynosi 25% krajowych wpływów dewizowych za eksport taboru kolejowego. Dwa lata temu Polska sprzedała taboru szynowego za 320 mln zł dewizowych, w tym „Swidnica” za 80,7 mln zł. W ub. roku krajowy eksport przekroczył 330 mln zł dew., z czego na „Swidnicę” przypada 85 mln zł.

W RYBNIKU DOBIEGA KONCA budowa nowoczesnej oczyszczalni ścieków. Część mechaniczna rybnickiej oczyszczalni pracuje już od wiosny ub. roku, zaś ostatnio rozpoczęła się rozbudowa jej części biologicznej. Przekazanie do pełnej eksploatacji tego nowoczesnego obiektu nastąpi z początkiem października. Po ukończeniu budowy kolektorów zbiorczych, Rybnik należy do najczystszych miast w Polsce. Wszystkie ścieki kierowane będą bowiem do nowej oczyszczalni, która stanie się dostawcą czystej wody. Wodą tą zasilany będzie sztuczny zbiornik elektrowni „Rybnik”.

## Technika

SYGNALIZATOR PRZECIWPÓZAROWY REAGUJE NA DYM Z PAPIEROSA. Dużym zainteresowaniem naukowców, techników i racjonalizatorów cieszyła się wystawa aparatury izotopowej zorganizowana przy współudziale koszańskiego oddziału NOT przez Zjednoczone Zakłady Urządzeń Jądrowych „Polon”. Ta objazdowa ekspozycja pokazuje rzeczy rewelacyjne. Np. urządzenia do badań defektoskopowych metodami radio-



gaficznymi i ultradźwiękowymi oraz do badań procesów technologicznych metodą atomów znaczących.

Prezentowana aparatura jest najwyższym osiągnięciem światowej techniki i służy przede wszystkim do regulacji, sygnalizacji i kontroli w przemyśle, hutnictwie, kopalnictwie i wielu innych dziedzinach, wykazując przy tym idealną precyzję w wyszukiwaniu najmniejszych usterek lub nieszczelności. Urządzenia radioizotopowe wpływają na poprawę jakości produkcji, na uzyskiwanie lepszych wyników ekonomicznych, na usprawnienie pracy i bezpieczeństwa.

Jednym z ciekawszych i łatwych w zastosowaniu jest radioizotopowy sygnalizator przeciwpozarowy. Urządzenie to jest tak precyzyjne i czułe, że natychmiast reaguje nawet na dym z papierosa.

## Zdrowie

USPRAWNIENIE BADAŃ NAD LEKAMI. Między Ministerstwem Przemysłu Chemicznego a Ministerstwem Zdrowia i Opieki Społecznej podpisana została umowa o współpracy naukowo-badawczej w dziedzinie leków.

Obejmuje ona lata 1974—1980 i przewiduje współpracę m. in. nad takimi ważnymi problemami, jak poszukiwanie nowych, oryginalnych leków, prowadzenie wspólnie wszystkich badań nad nowo wprowadzanymi medykamentami.

## Nauka

NAUKA — REGIONOWI. Śląski Instytut Naukowy w Katowicach realizuje kierunki badań naukowych, które służą bieżącemu rozwiązywaniu zagadnień społeczno-politycznych i gospodarczych Śląska i Zagłębia. Sprawami kształtowania się stosunków społecznych w warunkach aglomeracji wielkoprzemysłowej i prawidłowym funkcjonowaniu gospodarki regionalnej zajmują się zakłady: badań historycznych, ekonomicznych, socjologicznych i politycznych. Niektóre wyniki tych badań, a także specjalne ekspertyzy naukowe wybranych zagadnień służą często władzom regionu za podstawę przy podejmowaniu decyzji gospodarczych.

W pracowniach instytutu opracowano i wydano w ostatnich latach szereg monografii miast i powiatów woj. katowickiego oraz wiele publikacji wspomnieniowych wybitnych działaczy tego regionu. Zakład Badań Ekonomicznych zajmuje się przede wszystkim strukturą przestrzennego zagospodarowania województwa, wpływami środowiska geograficznego na kierunki i efektywność gospodarczego rozwoju regionu. W tematyce socjologicznej dominują zagadnienia struk-



tury klasy robotniczej, procesów migracji ludności oraz kształtowania się nowych środowisk wielkoprzemysłowych.

100 LAT DZIAŁALNOŚCI LUBELSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO. W lipcu 1874 r. rozpoczęło działalność Lubelskie Towarzystwo Lekarskie, założone przez lekarzy: dr A. Janiszewskiego, dr M. Jankowskiego i dr J. Talko. Pierwszym prezesem LTL był dr J. Kwaśniewski, który przez 13 lat kierował tą placówką.

W trudnych warunkach — Kraj był w niewoli — LTL rozwinęło szeroką działalność naukową, społeczną i kulturalną. M. in. organizowano akcje szczepień ochronnych, pomocy lekarskiej dla wsi, utworzono poradnię bezpłatnego leczenia dla ubogich. Towarzystwo było inicjatorem utworzenia w Lublinie w 1890 r. Instytutu Szczepień przeciw Oспи, zainicjowało akcję zbiórki funduszy na budowę szpitala dziecięcego oraz było promotorem wielu akcji społeczno-kulturalnych.

Wśród honorowych członków Lubelskiego Towarzystwa Lekarskiego, oprócz wielu wybitnych naukowców polskich, znaleźli się m. in. L. Pasteur i M. Skłodowska-Curie.

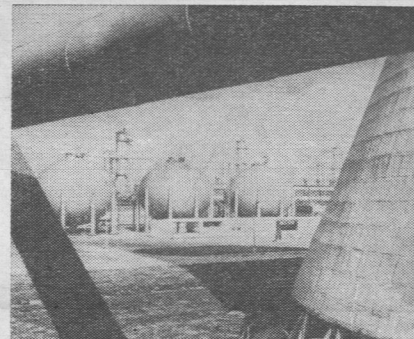
Po wojnie LTL wznowiło działalność zaraz po wyzwoleniu, koncentrując się na zagadnieniach naukowych związanych z medycyną.

Z okazji 100-lecia LTL odbyła się uroczysta sesja naukowa, a w Bibliotece Głównej UMCS zorganizowano wystawę obrazującą 100-letni dorobek Towarzystwa.

CENNE WYNIKI WSPÓLPRACY Z NAUKOWCAMI. Wieloletnia współpraca z naukowcami przyniosła zakładzie Zakładów Chemicznych w Bydgoszczy bardzo cenne wyniki. Dzięki współdziałaniu z Instytutem Przemysłu Organicznego w Warszawie, Ośrodkiem Badawczo-Rozwojowym Barwników w Zgierzu i Politechniką Łódzką oraz opracowaniom własnego, zakładowego ośrodka badawczego — zdołano tam podjąć produkcję nowoczesnych barwników. Należą do nich barwniki o wysokiej odporności na działanie światła — tzw. heliofory, barwniki służące do barwienia włókien poliestrowych (np. elany) oraz tzw. reaktywne — dla wełny i bawełny. Opracowano wspólnie oryginalne technologie, uzyskano patenty.

## To i owo

WODY MINERALNE NA MAZOWSZU. Prowadzone od kilku lat badania geologiczne w środkowej i wschodniej części Polski pozwoliły stwierdzić, że na Mazowszu i Podlasiu występują wody mineralne — ciepłe solanki o właściwościach leczniczych. Zlokalizowane zostały w okolicach Siedlec, w dolinie Pilicy i Wieprza, w rejonie Mszczonowa i Wilgi.



## Tygodniowa gawęda

W Płocku, niedaleko Warszawy, otwarto nowy, stały teatr zawodowy. W ten sposób miasto, znane przede wszystkim z przemysłu petrochemicznego i miasto poety, który się tu urodził, a potem tak pięknie opisywał — Władysław Broniewski, w ten sposób miasto — powtórzmy — otrzymało żywy pomnik kultury, godny współczesnych aspiracji. Nie brałbym teatru jako tematu gawędy, gdyby nie pewna okoliczność, którą za chwilę wyjaśnię. Otóż Płock jest typowym przykładem współczesnego awansu cywilizacyjnego. Wielki przemysł ściągnął tu tysiące nowych ludzi i dziś należy pilnie myśleć nad stworzeniem dla nich już nie tylko materialnych, ale także duchowych warunków życia. Te ostatnie nie wytworzą się same. Sens nowej polityki społecznej na tym m. in. polega, że po wybudowaniu warsztatów pracy produkcyjnej buduje się warsztaty — jeśli tak można powiedzieć — pracy duchowej. W ten sposób człowiek — bo on, jako całość, jest troską największą — może się rozwijać harmonijnie.

Płocki teatr mieści się w wielkim kombinacie kulturalnym, w którym oprócz widowni i sceny są także sale wystawowe, kluby do spotkań i dyskusji, pomieszczenia do projekcji filmów, czytelnia, biblioteka, archiwum. Jak widać, całość pomyślano tak, aby powstały warunki do wszechstronnej działalności kulturalnej. Dyrektor nowego teatru Jan Skotnicki nie ukrywa w rozmowie, że chciałby z płockiej placówki uczynić centrum „miejskiego życia artystycznego. Jako szef ma ku temu pełne kwalifikacje, poparte wieloletnim doświadczeniem. Był swego czasu Jan Skotnicki kierownikiem i reżyserem słynnego teatru studenckiego „Pstrąg” w Łodzi. Jako późniejszy prorektor Warszawskiej Szkoły Teatralnej zdobył doświadczenie w pracy z młodzieżą. Jako reżyser, autor tekstów dramatycznych, tłumacz — zna fach teatralny w najdrobniejszych szczegółach.

Gawędę o Płocku z jeszcze jednego powodu. Nie jest on mianowicie (oczywiście Płock) — metropolią artystyczną. Otóż 1 września br. kolejna grupa pracowników otrzymała podwyżki płac. Znaleźli się wśród nich pracownicy kultury i jej propagatorzy. W formule tego nowego aktu czytamy, że z pewnych specjalnych udogodnień korzystać będą ci młodzi aktorzy, którzy zdecydowali się na pracę artystyczną poza miastami — siedzibami szkół teatralnych. W Płocku nie ma takiej szkoły. Nie ma też w Kaliszu, Gnieźnie, Gorzowie, Jeleniej Górze i wielu innych miastach. Ale są w nich teatry. Wynika z tego prosty wniosek: wspomniane podwyżki przyczynią się do bardziej równomiernego rozmieszczenia w całym kraju wartości kulturalnych i artystycznych.

MAREK

## SCIENCE

LA PHOTOGRAPHIE AERIENNE DEFINIT LES POLLUTIONS. On utilise de plus en plus la photographie aérienne dans les travaux de recherche et d'observation relatifs à la protection de l'environnement. Les photos permettent de suivre l'étendue et les directions des fumées et gaz provenant des entreprises. Une technique photographique spéciale dont des photographies aux infrarouges, permet de découvrir les différents troubles chez les végétaux dans un stade invisible encore dans les observations faites au sol.

L'influence de l'industrie sur l'environnement est très exactement établie ainsi que la nature des pollutions. Ces observations photographiques aériennes sont conduites dans la région de Varsovie, dans le pays minier de Turów et en Silésie principalement autour de la construction de la mine Katowice.

## CULTURE

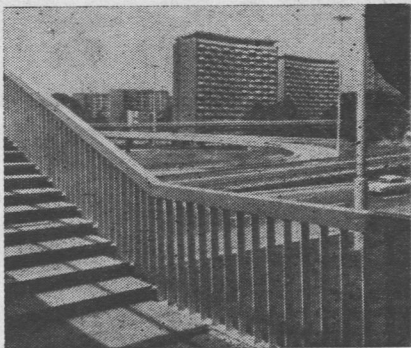
DES MONUMENTS HISTORIQUES POUR LES HABITANTS. Le village de Kołbacz, dans les environs de Szczecin, est riche de cinq monuments historiques (un monastère cistercien, une maison des convers, une des abbés, une grange gothique de la charnière des XIe et XIIe siècles classée dans la Ie catégorie des monuments).

Le directeur du centre expérimental de Zootechnie à Kołbacz, le dr Władysław Mazurkiewicz, a mis au point avec les autorités de la voïvodie, un programme de conservation. Ce plan prévoit l'aménagement d'archives de la voïvodie dans le monastère qui sert actuellement de grenier à céréales, d'une bibliothèque dans la maison des convers, avec un club et un café dans les caves.

Dans la maison des abbés W. Mazurkiewicz voit une Maison du Travail d'Art qui serait ouverte à tous ceux désirant s'intéresser à la problématique de Kołbacz. Dans la grange, c'est un musée qu'on pense aménager, les premiers objets d'exposition sont même déjà réunis.

## ECONOMIE

LE GAZ LIQUIDE DE LUBARTÓW. A Lubartów la construction d'une vaste entreprise d'emplissage



de bouteilles avec du gaz liquide est sur le point d'être terminée. Les frais de construction ont atteint 107 millions de zlotys. A l'heure actuelle on procède à la vérification de toute la partie technologique de l'entreprise. Dès ce mois-ci on pense commencer l'emplissage des bouteilles avec le gaz liquide. La quantité de gaz atteindra les 2000 tonnes mensuellement. Les bouteilles de gaz alimenteront les habitations de quatre voïvodies, celles de Lublin, Białystok, Kielce et Rzeszów.

LA FABRICATION DU CHARBON DE BOIS RESTE PRECIEUSE. C'est là une des plus anciennes industries que l'on connaisse si l'on peut nommer ainsi le mode primitif de la production du charbon de bois. La méthode ancestrale reste la meilleure aussi voit-on dans les Bieszczady fumer des charbonnières en pleine forêt, loin des habitations. Le charbon de bois reste toujours précieux dans la métallurgie, la chimie, l'industrie alimentaire etc... Aussi les trente charbonnières qui se trouvent dans les Bieszczady, donneront en tout cette année environ 12 000 tonnes de charbon de bois.

S'il y a beaucoup de charbonniers professionnels, le nombre de personnes venant travailler au forfait sont nombreuses, elles trouvent dans ce mode de vie une détente que ne peut leur fournir leur travail, ainsi on compte des étudiants, des artistes, des ingénieurs etc... parmi les charbonniers saisonniers. Signalons par ailleurs que les salaires sont relativement élevés, en moyenne ils sont de 7-8000 zł par mois.

## DIVERS

UNE ANNÉE A NOISETTES. Si la saison a été mauvaise pour la plupart des fruits des vergers et des bois, on ne peut pas en dire autant des noisettes. Dans les forêts et les plantations, les noisettes ont surpris par le nombre de fruits sur les arbustes.

Depuis plusieurs années, le professeur Szczepan Pieniążek vante les vertus des noisetiers en lesquels il voit un végétal particulièrement résistant aux caprices climatiques de la Pologne. Il a été établi que les noisetiers sont particulièrement insensibles aux vapeurs d'essence, plantés le long des routes ils peuvent constituer une excellente barrière naturelle et c'est pour cela d'ailleurs que ces arbrisseaux ont été plantés entre autres sur l'autoroute menant de Bruxelles à Ostende.

En Pologne, les plantations sont modestes, le principal des récoltes est constitué par les cueillettes dans les bois. Comme les conditions climatiques particulièrement défavorables cette année ont mis en relief les importantes valeurs



des noisetiers, il est à espérer qu'on s'intéressera de plus près au développement des plantations de ce précieux arbuste qui non seulement donne un fruit excellent mais nous protège aussi de la pollution.

UN COLLECTIONNEUR DE FAUSSES MONNAIES. M. Zygmunt Zimon de Lublin est un collectionneur un peu spécial, il ne s'intéresse qu'aux fausses monnaies. C'est le hasard qui a donné cette voie à sa passion de la numismatique. Quand, en 1965, il se lança dans la numismatique, il fit l'acquisition d'une monnaie qui s'avéra être un faux. Sa désillusion lui suggéra une idée qui a fait son chemin depuis: il n'aurait qu'à s'intéresser aux fausses pièces pouvant se trouver sur le marché et du coup, devenir un spécialiste. En quatre ans, notre collectionneur a réuni plusieurs dizaines de fausses pièces dont un talar saxon de 1835, des francs de 1897, des kopecks de 1812 et différentes monnaies de l'époque de l'entre-deux-guerres.

## EN COURANT...

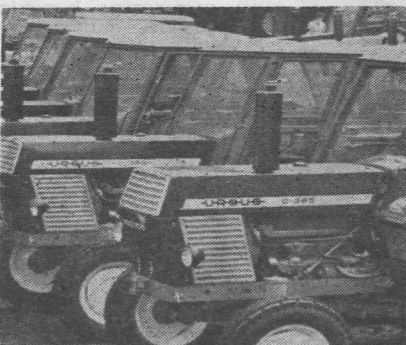
A Białystok on édifie actuellement une vaste fabrique de meubles qui produira annuellement 40 000 ensembles. Cette année, les bâtiments pour la production seront prêts, l'année prochaine ce sera le tour des locaux sociaux pour le personnel.

Les touristes qui passent par Ziębice en direction des monts Bardzkie et Złoty, s'arrêtent au musée de l'endroit pour y voir une collection de 500 fers à repasser dont le plus ancien date de 1665. Par ailleurs on peut voir 8000 autres objets d'usage ménager (ciseaux, lampes à pétrole, moules à gâteaux et même une machine à laver manuelle vieille de 100 ans).

L'Entreprise des Fourneaux Industriels de Wrocław se spécialise dans la construction de hautes cheminées. Elle a construit des cheminées un peu partout mais les plus hautes sont à Wrocław (180 m) à Pańków (200 m). L'entreprise va construire dans la région d'Opole une cheminée de 250 m puis, en RDA, 3 cheminées de 300 m.

Une nouvelle centrale électrique en construction. Jaworzno III, le nouvel investissement énergétique de la région de Cracovie, sera branché au réseau national en 1976. Cette centrale sera parmi les plus grandes de Pologne.

Une des grandes attractions touristiques d'Opole est la Tour Piastowska. Du haut de ses 40 m on peut



découvrir la ville. Cette année, 25 000 touristes venus de Pologne et de l'étranger ont grimpé les marches de la tour.

Pour la première fois dans son histoire, la coupole de la chapelle Sigismond au Wawel, est en danger. L'or qui recouvre le cuivre commence à tomber sous l'influence des pollutions atmosphériques. Pour y remédier, les conservateurs s'apprêtent à laver la coupole avant de la recouvrir d'une couche de vernis polyuréthane qui mettra la coupole à l'abri des pollutions industrielles.

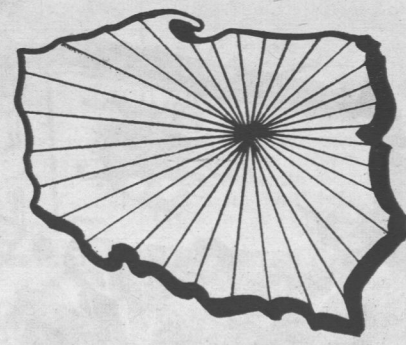
## L'AIR DU TEMPS

La mode ancienne des carillons revient au goût du jour. Il ne s'agit pas toutefois de carillons pour appartements, mais de carillons d'immeubles, à la taille imposante que l'on entend de loin et dont on voit les aiguilles à bonne distance également.

A Varsovie, cette mode s'étend à presque tous les quartiers. On annonce l'apparition du neuvième carillon dans le premier quartier construit après la guerre, celui de Mariensztadt.

Et les autres carillons existants de la ville? On pourrait très bien établir un itinéraire touristique réglé sur les carillons. Un seul d'entre eux joue sa mélodie toutes les heures, celle de la Mazurka de Zoliborz d'après Kolberg, il est installé sur les Halles Marymonckie. L'un des derniers nés se trouve dans la Vieille Ville, rue Piękarska, il répand la mélodie de „Maître Jan Kiliński”. Viennent ensuite le carillon perché sur le colombier historique de Mokotów et ses mesures sont celles de la „Marche de Mokotów”, celui siégeant dans la Bibliothèque universitaire répand le sérieux „Gaudeamus”, la Maison des Etudiants de l'école polytechnique à Ochota loge un carillon qui lance les mesures de l'Etude révolutionnaire de Chopin. On peut encore entendre la célèbre „Warszawianka” non loin de la place MDM, le quartier ouvrier de Wola a aussi son air tombant du grand magasin PDT, „Aux barricades peuple ouvrier” envoit-il. Passons la Vistule enfin, rive droite le quartier de Praga a bien droit à son carillon, c'est la célèbre mélodie „Oka” que les élèves du lycée Władysław IV connaissent bien puisque le carillon est à demeure dans le bâtiment scolaire.

Qu'entendra-t-on sur la place du Marché de Mariensztadt que l'on gagne facilement depuis la place du Château Royal? Rien a encore été arrêté, aussi la presse propose aux Varsoviens d'envoyer leurs suggestions de l'air qu'ils voudraient entendre dans le premier quartier reconstruit après la guerre à Varsovie.



# En direct de Pologne



# Z paryskiej rue La na warszawską Sta



**1** Od lewej: prof. Maria Łukasiewicz z Warszawy poświęciła wiele czasu na wspomnienia o swych wychowankach z Paryża i Villard-de-Lans. Obok Maria Guzy, jedna z jej uczennic z Liceum imienia Cypriana Norwida, z którego także wywodzi się senior warszawskiego spotkania p. Michał Mierzwiński z Katowic, oraz wielce zasłużony dla uczniów szkoły batignolskiej prof. Józef Mul

**2** Pod pomnikiem J. Kilińskiego na Stawówce zebrali się dawni batignolczycy

**3** Na spotkaniu byłych profesorów, wychowanków, pracowników i sympatyków Szkoły Batignolskiej w Paryżu, przy stole prezydiálním (od lewej): b. ambasador PRL w Paryżu Jerzy Gajewski, prof. Józef Mul, Jerzy Lisowski, Władysław Bartnicki, Kazimierz Molenda, Stanisław Biniek, Edward Sobczak oraz Jan Górski

**4** Przed Muzeum Cechu Rzemieślników na Starym Mieście w Warszawie. Od lewej: Jan Krzyszewski, dr Nawarra z Gąbina, prof. Józef Mul, za nim red. Zdzisław Piś z Warszawy z żoną. Po środku (w okularach) córka Tomasza Piętki, byłego górnika, przewodniczącego PKWN we Francji, pierwszego konsula generalnego PRL w Paryżu — dziś mieszkanka Szczawna Zdroju. Obok nich stoją Władysław Capiński z Reims oraz Zdzisław Liber

**5** W sali im. Joachima Lelewela Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk przy Rynku Starego Miasta — podczas uroczystego otwarcia zjazdu batignolczyków

**6** P. Edward Renn z Lyonu z małżonką. Jako jeden z nielicznych p. Renn uszedł z życiem z tragicznej bitwy o Vercors, w której walczył w partyzantce jako uczeń Liceum Polskiego z Villard-de-Lans

**7** P. Kazimierz Molenda — wieloletni prezes Amicale des Anciens Elèves w Paryżu, jeden z inicjatorów spotkania

**8** Na Rynku Starego Miasta w Warszawie prof. Józef Mul, jeden z inspiratorów spotkań batignolczyków, Lodzia Delingier, wychowanka Liceum im. Cypriana Norwida w Villard-de-Lans i potem w Paryżu, inż. Krzyszewski z Koźła w województwie opolskim oraz inż. Władysław Capiński z Reims podziwiają zabytki





# Lamandé narówkę



# W

cale się nie zmieniał! Wyglądasz jak przed laty, co teraz porabiasz?... Pytania splatały się z okrzykami radości na spotkaniu dawnych wychowanków Liceum Batignolles w Paryżu. Spotkanie to po raz pierwszy odbyło się na terenie Kraju, w Warszawie, stąd jego odświętnej nastrój i liczniejszy niż zwykle udział tych koleżanek i kolegów, którzy w latach powojennych powrócili na stałe do Kraju. Niektórzy przybyli tu z najbardziej odległych zakątków Francji i Polski z całymi rodzinami, z kilkuletnimi dziećmi, władającymi językiem polskim i francuskim. Panu Kazimierzowi Molendzie zaś — prezesowi Amicale des Anciens Elèves z Paryża — towarzyszył ojciec, emerytowany hutnik z Le Creusot. Tematów do rozmów i wspomnień było co niemiara, a słoneczna pogoda dodała temu miłemu spotkaniu uroku, który zapewne na długo zapisze się w pamięci uczestników.

Tradycje szkoły batignolskiej znane są dobrze nie tylko w środowiskach emigracyjnych, o czym pisaliśmy już niejednokrotnie, ale i w Kraju. Szkoła ta odegrała niepoślednią rolę w służbie patriotycznej dla Polski, wychowała i wykształciła ludzi, którzy na przestrzeni ponad 100 lat odgrywali znaczną rolę w krzewieniu przyjaźni polsko-francuskiej, w splataniu tradycji ze współczesnością, bojowego braterstwa broni Polski i Francji.

O tych właśnie ideach mówiono z ożywieniem i serdecznym wzruszeniem podczas dwudniowego spotkania batignolczyków, które po raz pierwszy odbyło się w kraju ich pochodzenia lub urodzenia. Przygotowane ono zostało z dużą troską przez paryskich uczniów z Lamandé w Paryżu oraz Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Francuskiej w Warszawie. Miało też przebieg różny od dotychczasowych spotkań, odbywających się w Paryżu. Rozpoczęło się ono w zabytkowych murach odrestaurowanej warszawskiej Starówki, w gmachu Instytutu Historycznego Polskiej Akademii Nauk, w sali im. Joachima Lelewela — jednego z patronów emigracji polskiej ubiegłego stulecia. Tutaj też rozpoznawali się ludzie, którzy wspólnie uczyli się niegdyś historii Polski i jej języka, wspólnie też uczestniczyli w wojnie przeciw Niemcom hitlerowskim na terenie Francji. Te patriotyczne i internacjonalistyczne więzy odczuli zebrani szczególnie mocno, zwłaszcza gdy mówił o nich Jerzy Lisowski, wybitny tłumacz literatury francuskiej i polskiej, wiceprezes Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej w Warszawie:

— Spotkanie to stało się okazją do przypomnienia sobie tego, co było dobre. Szkoła, w której na rozdaniu nagród przemawiali Mickiewicz i Traugutt, w której kształcił się syn Ludwika Waryńskiego, służyła zawsze polskości i podtrzymywała ducha patriotyzmu przy pomocy swojej siostrzyicy Francji...

Z niemałym zainteresowaniem i podziwem słuchali też zebrani Jerzego Lisowskiego, który mówił następnie o wysiłkach społeczeństwa polskiego, włożonych w odbudowę i stworzenie Ojczyzny, która szczyt się dziś może nieporównywalnym dorobkiem: mówił też o trwałych wartościach Polaków — świadomości narodowej, ukształtowanej także na emigracji we Francji.

Prezes Amicale des Anciens Elèves w Paryżu — p. Kazimierz Molenda wyraził głęboką radość z pierwszego w dziejach Amicale spotkania w Kraju i przekazał obecnym pozdrowienia od pozostałych batignolczyków z terenu Francji.

— Przyjechaliśmy tu — powiedział p. Kazimierz Molenda — by nie tylko spotkać się w gronie profesorów i wychowanków Batignolles, ale i zobaczyć na własne oczy osiągnięcia Polski, które dotychczas znaliśmy tylko z opisów i opowiadań. „Jako wielka polska rodzina, jesteśmy dumni z tego wszystkiego, co ujrzelśmy w Polsce...

W dziuryszu wspomnień z dwudniowego spotkania batignolczyków każdy zapisał zapewne inne spostrzeżenia. We wszystkich jednak dominowała radość z pobytu wśród swoich kolegów szkolnych i u swoich — w Kraju. Jedni cieszyli się ze zwiedzenia Stolicy, Staro Miasta, Parku Łazienkowskiego, wspólnego wieczorku towarzyskiego w eleganckiej restauracji „Adria”. Inni zachwycali się Żelazową Wolą, zwłaszcza koncertem, jaki odbył się w dworku — miejscu urodzenia Chopina w pogodny ranek niedzielny. Mówiła o tym p. Klara Tavin-Olszewska jedna z wychowanek Villard-de-Lans — dziś mieszkanka Saint-Foy-les-Lyon, która od czwartego roku życia mieszka we Francji. Tam w latach wojny uczyła się w Liceum im. Cypriana Norwida, stamtąd wywieziona, została przez Niemców na roboty przymusowe w okolicy Królewca, gdzie poznała swego męża Francuza. Po wojnie wykształciła córkę na profesora języka

rosyjskiego i syna na lekarza. Jemu właśnie zawdzięcza udział w spotkaniu warszawskim. P. Klara opowiada:

— Mamo, jeżeli jest coś, dla czego warto żyć, mówił mi syn, to są to właśnie chwile, które spędziłeś w Warszawie i posłuchasz muzyki Chopina w Żelazowej Woli. I teraz, gdy słucham koncertu myślę, że syn miał rację. Ale doznałam jeszcze innych wzruszeń. Podczas naszego spotkania batignolczyków w Warszawie podszedł do mnie syn profesora Kazimierza Gerhardta z Villard. Jego ojca zamordowali Niemcy. Syn był tak podobny do niego, że miałam wrażenie, iż czas zatrzymał się w miejscu. „Ojciec gdy został zabity miał 41 lat, tyle, ile ja mam teraz” — powiedział. Było w jego tonie coś niewymownie smutnego. Powiedziałam mu, że znam go ze zdjęcia, jakie podczas wojny znajdowało się na biurku w gabinecie profesora, przedstawiało chłopca w mundurku szkolnym. „To był pan” — powiedziała mu. Obydwoje popłakaliśmy się. Profesora Gerhardta bardzo ceniliśmy i mocno przeżyliśmy jego stratę.

A jak wspominają swoją pracę inni uczestnicy spotkania batignolczyków w Warszawie? Oto, co mówi nam pani prof. Murhard z Paryża.

— Od 1949 do 1962 r. wykładałam historię w Liceum Polskim na Lamandé w Paryżu. Byłam też wychowawczynią w internacie. Pracowałam mi się bardzo dobrze. Mieliśmy troskliwą opiekę Ambasady Polskiej. W jakim stopniu szkoła nasza ukształtowała wychowanków, niech świadczy fakt, że wszyscy niemal, którzy wrócili do Kraju, zdobyli wyższe wykształcenie i zajmują poważne stanowiska. Myślę, że tam, na emigracji nauczyli się dobrze pracować. Szkoła robiła w tym zakresie wiele.

Andrzej Malanowski uczył się w Paryżu w latach 1946/1947:

— Od tamtej pory pozostaję w ścisłych kontaktach z dawnym moim środowiskiem, śledzę każdą wiadomość o batignolczykach. Uczestniczyłem w spotkaniu paryskim przed dwoma laty, kiedy to odnalazłem wielu znajomych. Obecnie — po ukończeniu Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, pracuję w Zakładach Kamienia Budowlanego w Pilawie, którym m. in. warszawska Trasa Łazienkowska zawdzięcza znaczną część wystroju. Szczęśliwy jestem, że mogłem o tym opowiadać kolegom z Lamandé...

Lodzia Delingier pochodzi z Pont-à-Mousson.

— W Villard — mówi — znalazłam się z rodzicami po ewakuowaniu nas do Tuluzji. Uczylałam się tam w latach 1943—1945, wraz z moim bratem Jerzym, który poszedł do partyzantki i zginął w bitwie pod Vercoors. Mnie i kilku koleżankom udało się zbiec w ogniu walki. Po wojnie zrobiłam maturę w Lamandé. Paryż mnie zauroczył. Krótko byłam tam nauczycielką, później zmieniłam zawód i powołanie. Jestem kosmetyczką, pracuję w zakładach Heleny Rubinstein, skąd przyjeżdżam m. in. słuźbowo do Polski. Podczas wykładów, z jakimi jeżdżę po krajach Europy, spotykam moje koleżanki z Paryża i Villard. Na obecne spotkanie do Warszawy przyjechałam z pragnieniem odnowienia dawnych znajomości i odświeżenia miłych wspomnień. Zachwycona jestem Polską i... cerami warszawskich dziewcząt...

Jan Abratański powrócił do Kraju w 1948 roku po ukończeniu Liceum w Paryżu wraz z Witoldem Kuncewiczem, synem znanej powieściopisarki, Janem Pileckim — obecnie reżyserem polskim i innymi.

— Podczas wojny — mówi — uczestniczyłam w Résistance pod kierunkiem generała Zdrojewskiego. W Kraju ukończyłam studia w Państwowej Szkole Głównej Planowania i Statystyki... Na następne spotkanie batignolczyków w 1977 roku wybieram się do Paryża...

Dioniza Dziubczyńska była również uczennicą w Villard-de-Lans.

— Nazywałam się wtedy Danuta Marczyk ze względu na konspiracyjnych, gdyż rodzice pracowali w Résistance — opowiada. — Od 1947 roku mieszkam w Zakopanem. Na pierwszym spotkaniu z batignolczykami zamieszkałymi w Kraju byłam w 1956 roku w Nowej Hucie. Teraz spotkałam się w szerszym gronie ze znajomymi — Klarą Tavin-Olszewska i Marią Guzy, która uczyła się ze mną, a potem pracowała jako nauczycielka języka polskiego w Arras, dziś zaś mieszka w Bytomiu. Przyjaźnimy się wszystkim serdecznie.

Władysław Bartnicki zaś mówi:

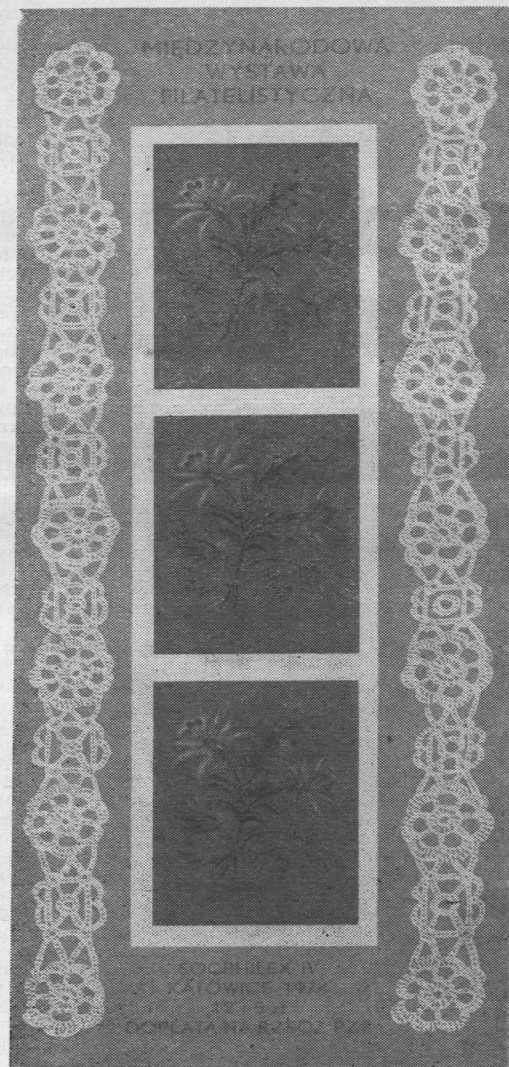
— Po raz pierwszy byłem na spotkaniu batignolczyków dwa lata temu. Zawiozłem do Paryża w imieniu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej album pt. „Szkoła Polska na Batignolles”. Autorką opracowania graficznego i wyboru zdjęć jest moja żona Bożena, która towarzyszy mi podczas dwudniowego spotkania. Obydwoje uważamy je za uroczyste i celowe. Władysław Capiński mówi nam na zakończenie:

— Szkole batignolskiej zawdzięczałam znajomość języka polskiego i wiedzy o Kraju. Byłem tam w latach 1944—1948. Tam też poznałem moją żonę Marię Markównę, uczennicę z Villard. Takich szkolnych małżeństw jest w naszym batignolskim gronie więcej, ot, choćby Maria i Kazimierz Molendowie, Liborowie, prof. Tadeusz Domański z żoną Gabriellą Majchrzak i inni. Mieszkam i pracuję w Reims jako inżynier w biurze nadzoru technicznego. Należę do Stowarzyszenia Francusko-Polskiego, które szerzy tam wiedzę o Polsce. Myślę, że taka powinna być teraz nasza rola we Francji, zn. tych, którzy tam żyją i pracują. Chciałbym też podzielić się opinią o Polakach, zasłyszaną od francuskiego lekarza z So-main, który w ciągu 30 lat leczył polskich górników. „Są bardzo pracowici i uczciwi — mówił — przywiązani do tradycji i postępowi zarazem”. Wierzę, że te cechy niektórych z nas zdobyli m. in. podczas nauki w Szkole batignolskiej, która kiedyś nas uczyła, a teraz jednoczy w jedną, wielką rodzinę.

KRYSTYNA KOZŁOWSKA

Zdjęcia: RYSZARD DUTKIEWICZ

**Zawsze  
interesujący  
temat na polskich znaczkach pocztowych  
MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA FILATELISTYCZNA  
SOCPHILEX IV**



**Koperty pierwszego dnia obiegu są stemplowane okolicznościowym kasownikiem.**

**Wraz z serią ukazały się dwa bloki w dwóch wersjach kolorystycznych.**

**Tę serię i bloki, jak również wszystkie inne serie polskich znaczków pocztowych można nabyć w sklepach lokalnych kupców filatelistycznych.**

# dom wczasów dziecięcych

„Za troskliwą opieką nad Dorotką, która była tu trzy turnusy i nie odczuwała tęsknoty za domem, serdecznie dziękuję. Córka mogła tu spokojnie się uczyć, bawić i odpoczywać; miała wymarzone warunki na regenerację swego zdrowia. Czas spędzony w Państwowym Domu Wczasów Dziecięcych długo pozostanie w jej pamięci”.

Jest to jedna z licznych wypowiedzi — podziękowań, wpisanych do książki pamiątkowej Państwowego Domu Wczasów Dziecięcych w Łodzi, przy ul. Letniskowej 20. Dom ten znają niektóre grupy młodzieży polonijnej z Francji i Belgii z kolonii letnich w Kraju. W lecie bowiem Dom stanowi siedzibę Ośrodka Kolonijnego Polonii Zagranicznej. Ale jest nim tylko przez miesiąc. Pozostałe 11 miesięcy w roku żyje zupełnie innym rytmem. Warto się z nim zapoznać, zwłaszcza, że jest charakterystyczny dla pozostałych 30 Domów Wczasów Dziecięcych, jakie znajdują się na terenie całego Kraju.

Istniejący od 1967 roku Dom Wczasów Dziecięcych znajduje się w bogatych lasach iglastych na skraju Łodzi. Składa się on z dwóch budynków dwupiętrowych, oddzielonych placem sportowym i pasmami kwiatników. Jeden, mniejszy budynek, przeznaczony jest na pomieszczenia szkolne, świetlice i pracownie do majsterkowania. W drugim znajdują się sypialnie, sale gier i zabaw, telewizyjna oraz obszerne jadalnia. Na terenie tej placówki znajdują się przylegające do niej place sportowe, jeden z nich obfituje w różnokolorowe przyrządy gimnastyczne i sprzęt do zabaw ruchowych. W okresie letnim dodatkową atrakcją jest pobliskie kąpielisko, znajdujące się w Ośrodku Wypoczynkowym w Nowej Rudzie. Zimą zaś uruchomione są tory saneczkowe i lodowiska do jazdy na łyżwach i sankach, tory narciarskie. Położenie

placówki ma więc doskonale warunki klimatyczno-zdrowotne. Placówka jest radiofonizowana, wyposażona w bogaty zestaw środków audiowizualnych.

W ciągu roku szkolnego przebywa tu młodzież koedukacyjna w wieku 10—13 lat, spędzając tu czas na 6 turnusach, które trwają 38—44 dni. Tak więc, przeciętnie w ciągu roku szkolnego przebywa tu ok. 540 dzieci z Łodzi.

Jak nas informuje dyrektor tego Domu, p. Jerzy Grzelak, prowadzący ten Ośrodek od początku — Dom Wczasów Dziecięcych jest placówką opiekuńczo-wychowawczą, do której kierowane są dzieci dla poprawy stanu zdrowia, jak i sprawności fizycznej i przywrócenia równowagi psychicznej. Rekrutacja dzieci odbywa się w szkołach podstawowych (w klasach III i IV) poprzez komisje społeczne, działające w szkołach, trójki klasowe rodziców, komitety domowe, czy środowiskowe Koła Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, a także dzielnicowe Inspektoraty Oświaty, które przydzielają miejsca szkołom.

— Kto ma pierwszeństwo w skierowaniu do Domu Wczasów Dziecięcych? — pytamy dyrektora Jerzego Grzelaka.

— W myśl obowiązujących przepisów Ministerstwa Oświaty i Wychowania, w skierowaniu mają pierwszeństwo dzieci, które znajdują się w złych warunkach środowiskowych i domowych, nie sprzyjających zdrowiu i wychowaniu dziecka, np. z rodzin wielodzietnych, dzieci rencistów, samotnych matek lub rodzin rozbitych lub źle wpływających na rozwój i stan psychiczny dziecka. Są tu także pozabawione odpowiedniej opieki w domu na skutek okresowej choroby rodziców. Ważnym czynnikiem w kwalifikacji zdrowotnej jest też opinia lekarza szkolnego, który w porozumieniu z wychowawcą kieruje na pobyt wyjazdowy dzieci słabych.

— Jak wygląda organizacja życia codziennego, nauczanie i wychowanie oraz opieka, jako część składowa wychowania dzieci?

— Wszyscy nasi młodzi wczasowicze podzieleni są na grupy, liczące około 25 dzieci, które nadzoruje wychowawca. Ponadto drugi wychowawca w tej samej grupie prowadzi nauczanie i określone zajęcia pozalekcyjne tak, że w ciągu dnia dzieci przebywają pod opieką dwóch pracowników pedagogicznych. W zakresie opieki zdrowotnej wychowawcy ściśle współpracują z personelem lekarsko-higienicznym. W rozkładzie codziennych zajęć uwzględnia się jak najdłuższe przebywanie dzieci na powietrzu i słońcu oraz czas na wypoczynek. W każdą niedzielę odbywają się spotkania z rodzicami lub najbliższymi krewnymi dzieci, w czasie których wychowawcy udzielają wszelkich informacji o dzieciach. Dla uatrakcyjnienia pobytu dzieci organizuje się wycieczki krajoznawczo-turystyczne, zajęcia sportowe.

Warto jeszcze dodać, że od momentu przybycia do Domu Wczasów Dziecięcych, już na drugi dzień każde dziecko podejmuje naukę. Prowadzona jest ona według programu obowiązującego w III i IV klasach wszystkich polskich szkół podstawowych. Podczas zajęć lekcyjnych wykorzystywany jest bogaty zestaw pomocy naukowych. Indywidualne godziny pozalekcyjne przeznaczają się także na odrobienie lekcji przez uczniów pod opieką wychowawców.

Część uczniów — mówi dyrektor Grzelak — osiąga u nas lepsze wyniki w nauce niż w szkole macierzystej. Zdarza się jednak, że widać u dzieci zaniedbania w nauce z lat poprzednich. Staramy się wtedy wyrównać braki u uczniów i doprowadzić do opanowania przez dziecko materiału bieżącego przynajmniej w stopniu dostatecznym.

Spośród ponad 500 dzieci, przebywających u nas w ciągu roku szkolnego, kilkoro mamy na stałe. Nad tymi dziećmi łatwiej nam sprawować ciągłą opiekę w zakresie wyrównania zaległości. Jedną z form pobudzających ambicję do lepszego uczenia się są różnego rodzaju odznaki uczniowskie itp. oraz różne nagrody, wyróżnienia.

Na koniec jeszcze raz zaznajmy w książkę pamiątkową Domu Wczasów Dziecięcych. Znajdziemy w niej wpisy z ostatnich tygodni. „Składam podziękowanie kierownictwu i wychowawcom oraz całemu personelowi placówki wczasowej za troskliwą opiekę i trudną pracę nad dzieckiem. Dziękuję za serce i za postępy w nauce dziecka” — podpis Henryka Opia. Józef Gajewski zaś wpisał: „Nastąpiła duża zmiana na lepsze w zachowaniu syna. Serdecznie dziękuję kierownictwu i personelowi za mądrą i życzliwą opiekę nad dzieckiem.” (kk)

## MUZYKA FRANCUSKA W KOSZALINIE

VIII Festiwal Organowy w Koszalinie należy do najciekawszych imprez kulturalnych Pomorza zachodniego. Odbywa się on rokrocznie w katedrze koszalińskiej, w której gromadzą się zarówno świetni wykonawcy, jak i miłośnicy muzyki organowej oraz wczasowicze i turyści zagranicznicy. W ubiegłym roku odbywał się on równoległe z II Światowym Festiwalem Chórów Polonijnych.

Podczas ostatniego Festiwalu Organowego w Koszalinie odbyło się szereg koncertów poświęconych twórczości Jana Sebastiana Bacha, polskiej muzyce organowej oraz muzyce francuskiej.

W programie muzyki francuskiej zaprezentowane zostały utwory takich kompozytorów jak: François Couperin (Offertoire sur Les Grands Jeux, Cdur — organy), Jean Baptiste Lully (Nocturno z suitą — orkiestra), Christoph Willibald Gluck (m. in. arie z opery „Orfeusz”), Cesar Franck (Fantazja chorałowa a-moll) i Louis Vierne (Finał z I symfonii organowej op. 14).

Wykonawcami koncertu poświęconego muzyce francuskiej byli: Krystyna Szostek-Radkova (mezzosopran), Leon Bator (organy) oraz orkiestra symfoniczna Państwowej Filharmonii w Koszalinie pod batutą Kazimierza Rozbickiego.

Krystynę Szostek-Radkova wielu naszych Czytelników zna z występów artystycznych we Francji. Absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach — jest od wielu lat solistką Teatru Wielkiego w Warszawie. Była ona dwukrotnie laureatką międzynarodowych konkursów wokalnych w Tuluzie. Ostatnio już duży sukces przyniosło jej tournée z Orkiestrą Kameralną Filharmonii Narodowej, jakie odbywała po Europie, m. in. po Francji i krajach Ameryki Południowej.

Leon Bator należy także do artystów znanych publiczności muzycznej nie tylko w Kraju, ale i Belgii, Finlandii i Związku Radzieckiego. Leon Bator ceniony za swe koncerty i recitale jest także kierownikiem akcji koncertowej dla międzynarodowego ruchu turystycznego w katedrze oliwskiej i kierownikiem Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej w Oliwie. Jako zasłużony pedagog docent Leon Bator prowadzi klasę organów w Gdańskiej Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej.

Bogaty program muzyki francuskiej zaprezentowany w wykonaniu tak znakomitych artystów cieszył się dużym uznaniem wśród publiczności koszalińskiej.

## POLSKO- FRANCUSKIE TO I OWO

Kilkadziesiąt lat temu francuski pisarz ludowy z Denain, Jules Mousseron (1869—1943), który z zawodu był górnikiem, wymyślił postać, którą nazwał Cafougnette (wym. Kafuniet). Cafougnette jest to górnik, ale górnik podobny w typie do Sienkiewiczowskiego Zagłoby: zawsze trzymają się go kawały i sypie konceptami jak z rękawa. Lecz bywa także rozbrajająco naiwny. Zyskał on sobie z miejsca

olbrzymią popularność w północnym zagłębiu węglowym.

Początkowo Cafougnette żył tylko w opowieściach swojego twórcy. Ale z chwilą, kiedy już całe zagłębie dokonało jego adopcji, wymknął się z książek Mousserona i stał się samodzielnym. Po całym Nordzie jeły krążyć dykteryjki o Cafougnette, których autorem nie był już Mousseron, lecz zbiorowa wyobraźnia tamtejszej braci górniczej. Dykteryjki te ochrzczone zresztą mianem „kafunietek”.

Dykteryjki te obiegają Nord po dziś dzień, a jedna z najnowszych „kafunietek” dotyczy nawet Polski. Opowiadano nam ją w okolicy Bruay-en-Artois. Oto jej treść:

Synek naszego bohatera wraca ze szkoły w minowym nastroju. Cafougnette dowiaduje się odeń, że nauczyciel postawił mu

ocenę niedostateczną z geografii. Bo on — synek Cafougnette'a — nie potrafił powiedzieć, gdzie leży Polska.

— Nie wiesz takiej prostej rzeczy? Ty? Taki pilny uczeń? — rzecze Cafougnette.

I zdejmując ze ściany kalendarz pocztowy, na którym widnieje mapa departamentu Pas-de-Calais, po czym:

— Chodź no tu! — mówi do syna. — Zaraz ci wszystko wyjaśnię.

Obaj pochylają się nad mapą. Cafougnette wodzi po niej palcem, i:

— Tu jest Houdain, tu jest Bruay, tu Béthune, a Polska... No co, do cholery, gdzie jest ta Polska?! — denerwuje się. — Przecież wiem, że Polska leży w naszych stronach!

Wreszcie rozjaśnia mu się w głowie.

— Patrz — powiada do swojego potomka. — Tu,

widzisz, mamy Haillicourt. No więc Polska na pewno znajduje się nie opodal Haillicourt, bo do kopalni w Haillicourt Polacy przyjeżdżają na rowerach...

Staraniem UNESCO urządzone zostało w ostatnich czasach w Paryżu sympozjum poświęcone roli i miejscu artysty we współczesnym świecie, w którym wzięło udział około trzydziestu malarzy, pisarzy, architektów, filmowców i innych twórców reprezentujących dwadzieścia pięć krajów. Silne wrażenie wywarła na uczestnikach tego spotkania wypowiedź głośnego polskiego reżysera i teoretyka teatru Jerzego Grotowskiego. Fragmenty tego wystąpienia naszego sławnego rodaka ukazały się na łamach paryskiego dziennika „Le Monde”.

# LISTY Józefa Grzybka

## PANIE REDAKTORZE!

Zamieńcie się cali w słuch. Oto obiecana w zeszłym tygodniu opowieść z czasów rycerskich.

W środkowej Francji, w Masywie Centralnym, leży miejscowość Mont-Dore, którą ochrzczono mianem „opatrzności astmatyków” i do której, jak słyszałem, jeździ co roku na kurację sporo emigrantek i emigrantów, a nie opodal od tego uzdrowiska znajduje się wielkie miasto Clermont-Ferrand. Dziewięćset lat temu, ściśle mówiąc w 1095 roku, na jednym z placów tego miasta ustawiono tron, wokół którego zgromadziło się trzynastu arcybiskupów, trzystu piętnastu biskupów i nieprzeliczone roje rycerzy. Na tronie zasiadł papież Urban II i ogłosił powszechną krucjatę przeciwko muzulmanom. Po wysłuchaniu jego apelu otaczający go tłum zapłonął szalonym entuzjazmem. Wszyscy obecni przypięli do piersi płócienny czerwony krzyż. Rok później wyruszyła do Ziemi Świętej pod wodzą księcia lotaryńskiego Godfryda z Bouillon pierwsza wyprawa krzyżowa. Polska powieściopisarka katolicka Zofia Kossak, która odmalowała tę ekspedycję w wielotomowej, popularnej także i wśród wychodźstwa powieści p.t. „Kruczowcy”, napisała w zakończeniu tego dzieła: „Wielka krucjata nie była sielanką,

o nie! Była, jak to ujrzał Urban II przed śmiercią, splątany kłębam cnoty i zbrodni, taranem krawawiczym, bluzgającym ropą grzechu, była straszliwym skrótem ogólnych dziejów ludzkości”.

Razem wypraw krzyżowych było osiem. W drugiej uczestniczył jeden z synów Bolesława Krzywoustego, książę Henryk Sandomierski, a dwie ostatnie krucjaty zorganizował król francuski Ludwik Święty. Jednym z następstw tych wojen, prowadzonych pod hasłem uwolnienia grobu Chrystusa spod panowania mahometan, było powstanie zakonów rycerskich.

Zakonów tych było pięć. My, Polacy, najlepiej otrzaskani jesteśmy z dziejami Zakonu Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie, to znaczy Zakonu krzyżackiego. Ale na pewno emigrantom interesującym się historią odbiło się już także coś niecoś o uszy na temat Zakonu templariuszy.

Zakon ten był związkiem rycerzy francuskich. Podobnie jak Zakon krzyżacki, założony został w Jerozolimie, a po wojnach krzyżowych przeniósł się do Francji. Tutaj król Filip Piękny przeprowadził w porozumieniu z papieżem jego likwidację, zarzucając mu praktykowanie czarnej magii, i przywłaszczzył sobie jego majątek. Wielki mistrz templariuszy i wszyscy przebywający we Francji bracia zakonnicy spłonęli w Paryżu na stosie.

Czy templariusze istotnie byli bezlitosnymi lichwiarzami, rozbójnikami, oszustami, rozpustnikami i na dodatek heretykami utrzymującymi stosunki z diabłem, czy też po prostu ofiarą zadłużonego i cynicznego Filipa Pięknego, który nie tylko skasował Zakon polując na jego bajeczne bogactwa, ale i postarał się o wyrobienie mu jak najgorszej opinii? Uczeń różnił się tutaj w zapatrywaniach. Nie ma natomiast najmniejszej wątpliwości co do tego, że Filipowi Pięknemu udało się zdobyć znikomą tylko część skarbów templariuszy, i że główny trzon ich krociowej fortuny nie został nigdy odnaleziony.

Pomimo iż od chwili męczeńskiej śmierci templariuszy minęło już siedem i pół wieku, wytoczony im prze-

Filipa Pięknego proces oraz ich ostoję welonem głębokiej tajemnicy skarb nadal zaprzatają rozmaitych ludzi. Dziewięć lat temu francuski pisarz pochodzenia polskiego Pierre Klossowski wydał powieść, w której marzy mu się, że w każdą rocznicę spalania swojego wielkiego mistrza templariusze — a raczej ich cienie — zbierają się i dopuszczają się tych wszystkich zbrodni, o jakie niesłusznie obwiniono ich za życia. A pewien szary, lecz owładnięty potężną pasją poszukiwawcą człowiek nazwiskiem Roger Lhomoy przez tysiąc nocy przekopywał kopiec, na którym wznosi się po dziś dzień jedna z warowni templariuszy — zamek znajdujący się w leżącym na północny zachód od Paryża mieście Gisors. Zamek, pod którym według podań ludowych templariusze mieli zakopać swój skarb.

Ow niezmiernie poszukiwacz wydrążył pod zamkiem w Gisors głęboki na trzydzieści metrów szyb i wydobyl spod tej średniowiecznej twierdzy osiemnaście ton kamieni i ziemi. Czy się czegoś dokopał? Owszem. Natrafił na podziemną kaplicę, w której znajdowało się trzynaście posągów i dziewięć ogromnych sarkofagów, tudzież trzydzieści ogromnych skrzyń. Wieka tych olbrzymich kufrów były tak ciężkie, że nie potrafił ich odemknąć. Kiedy pobiegł powiadomić o tym fantastycznym znalezisku władze miejskie, poczytano go za obłąka i nie zadano sobie nawet trudu zorientowania się w wiarygodności jego opowieści, tylko natychmiast polecono wykopać przezeń galerię zasypać.

I co dalej? Otóż to, że kilkanaście lat później całą tą sprawą zainteresował się pewien dziennikarz i że dziennikarz ten odnalazł w pisanych po łacinie papierach templariuszy dokument, który potwierdzał opowieść samotnego poszukiwacza z Gisors!

Ciekawe, prawda? Widzę, że z miłą chęcią dalej byście ze mną o tym wszystkim rozprawiali. Ale ja tyle się naszperatem i namozoliłem, aby Wam o tym napisać, że teraz muszę trochę odpasać.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK

# Rady od serca

## DROGA PANI ANNO!

Mam 17 lat, a on 19. To trwało siedem miesięcy, aż pewnego dnia on wszedł do kafejki i zobaczył mnie z innym chłopcem. Tego samego wieczoru spotkał się z inną dziewczyną, jedną z moich dobrych koleżanek. Spotkaliśmy się nazajutrz jak zwykle, bo ja nic nie wiedziałam o tamtej dziewczynie. Gdy się dowiedziałam, postanowiłam go rzucić. Ale kocham tego chłopca do szaleństwa. Myślę, że on także się mną interesuje, przechodzi stale obok moich okien, ale ciągle spotyka się z tamtą. Nie wiem co robić, żeby się z nim pogodzić. Czy jest możliwe, że chłopiec kocha jedną i chodzi z inną, czy też kocha tamtą, a mną się tylko bawi? On wkrótce idzie do wojska, nie zobaczę go więc przez długi czas. Ale chciałabym wiedzieć, czego się trzymać. MARTINE

## MOJA KOCHANA!

Mogę Ci służyć tylko jedną radą: czekaj cierpliwie, sprawdź swoje uczucia i uczucia tego chłopca. Jeśli to jest miłość, jeśli wiąże Was coś większego i poważniejszego niż przelotny flirt, pogodzicie się. Niech mi Pani nie ma za złe, ale doprawdy wiele widziałam, dużo wiem. Rzadko się zdarza, by młodzieńcza „miłość” przerodziła się w MIŁOŚĆ przez duże M. Może się Pani poczuć urażona, ale proszę mi wierzyć, w Pani wieku nie się jeszcze nie wie o mężczyznach, o uczuciu i o życiu. Rozumiem, że w tej chwili jest Pani ciężko na sercu, ale to minie. Nieraz będzie Pani zakochana do szaleństwa. I tylko próba czasu może się stać sprawdzianem uczucia. ANNA

## SZANOWNNA PANI ANNO!

Chcę napisać do Pani kilka słów o swym życiu. Przebywam we Francji, od trzech lat tu pracuję. Trochę rozumiem po francusku. Żyję wśród Francuzów, wszystkie koleżanki to Francuzki. Są dla mnie bardzo miłe. Żyją tu polskie rodziny, ale ja nie znam nikogo, bo nigdzie nie chodzę. Mam tylko ciotkę w starszym wieku i czasem ją odwiedzam. Mam 32 lata, ale wydaje mi się, że jestem stara bo samotność mi ciąży. Może ktoś z Polaków we Francji zechce do mnie napisać? SAMOTNA

## DROGA PANI!

Musi Pani przyzwyczaić się do nowego otoczenia i nowych ludzi. Ale najważniejsze to nauczyć się dobrze po francusku. To Pani ułatwi zawieranie znajomości, przyjaźni, ułożenie sobie życia towarzyskiego. Co do Polaków, to myślę, że nawet nie znając tych polskich rodzin, może Pani się do nich wybrać z wizytą. Na pewno w każdym domu zostanie Pani przyjęta z otwartymi ramionami i z gorącym sercem. Tacy są nasi rodacy. Chętnie przychodzą z pomocą ludziom samotnym i zagubionym. Gdyby ktoś z moich Czytelników zechciał z Panią korespondować, oczywiście wyśle, na podany mi adres, listy. Ale radzę liczyć na siebie i na własną rękę starać się nawiązać kontakty zarówno z Polakami, jak z domami francuskimi koleżanek. Tylko proszę pamiętać. Jak się mieszka we Francji, trzeba mówić dobrze po francusku. Skarży się Pani na samotność i na nudę. A gdyby tak poczyła się? To byłoby z korzyścią. ANNA

## PORADY STAREGO ZIELARZA

### Zioła dla niemowląt

W pielęgnacji niemowląt kwiat rumianku stosuje się:

1) do kąpeli przeciwkrzywicznych, a krzywica (rachitisme) zdarza się — niestety — jeszcze dość często i to w rodzinach nawet dosyć zamożnych. Kąpiel taka poprawia przemianę materii u niemowlęcia, oddychanie skóry, wydzielanie zapachów potowych, 2) do kąpeli zapobiegających skazie białkowej (diathèse).

3) do celów wewnętrznych. Rumianek dezynfekuje przewód trawienny, poprawia ruch robaczkowy jelit, działa przeciwkurczowo, redukuje nadmierną fermentację jelitową, owe wszystkie burzące „przelewania” i inne „hałas” w brzuszku niemowlęcia, a wreszcie poprawia wydzielanie żółci, które u niemowlęcia rozpoczyna się pod koniec pierwszego roku życia; 4) w okresie ząbkowania, kiedy nawet najcześnie i najlepsze dziecko grymasi. Podawanie rumianku w małych ilościach, ale bardzo często, zmniejsza przykrości ząbkowania;

5) poza tym stosuje się rumianek przy tzw. pleśniawkach (muguet, blanchet, milet, stomatite crémeuse, stomatite aphteuse) i innych stanach zapalnych jamy ustnej dziecka;

6) ostatnie wreszcie zastosowanie to inhalacja. W przypadkach kaszlu, przeziębienia itp. w mocnym naparze rumianku macza się gazę, wyżyma i roz-

wiesza nad niemowlęciem tak, aby ono oddychało zapachem naparu.

Matka ponadto powinna zażywać cztery następujące środki mlekopędne, w ilości pół łyżeczki dziennie: kminek (carvi officinal), koper (fenouil) anyż (anis vert) i czarnuszka (nigelle sativa). Olejek zawarty w każdym z tych środków z mlekiem matki przechodzi do żołądka niemowlęcia, gdzie ponownie spełnia funkcje trawienne. Jeżeli matka nie karmi piersią, może łyżeczkę nasienia na pół szklanki wrzątku zaparzyć i po łyżeczce dolewać do każdej butelki pokarmu.

No i najważniejszy środek w karmieniu niemowląt — dziurawiec (milpertuis officinal). Z łyżki drobno pociętego ziele robimy szklankę naparu i dolewamy po łyżce do każdej butelki pokarmu. Dziurawiec reguluje trawienie, wpływa na spokojny sen, dobre wydzielanie gruczołów wewnętrznych i apetyt niemowlęcia.

tyką „piłka nożna w filateliście”.

Poczta Polska błyskawicznie przygotowała nowy znaczek „pomistrzowski”. Ukazał się 21 lipca. Jest to wprawdzie znaczek z tej samej kliszy co jeden ze znaczków w emisji przed Mistrzostwami, wydanej w czerwcu, ale ze zmienionym jednym kolorem i wydany jest w małym, ozdobnym arkusiku. Na przywieszce, w lewym górnym rogu arkusika, reprodukowano srebrny medal i podano wyniki wszystkich 7 meczów rozegranych przez polską drużynę w Mistrzostwach. Zaś na przywieszce w prawym górnym rogu, umieszczono nazwiska trenera i wszystkich zawodników.

Arkusik wykonano wielobarwną rotograwiurą, w formacie 43 x 31,25 mm, w nakładzie 900 tys. arkusików.

Projektantem arkusika i przywieszek jest grafik Alojzy Balcerzak. (em.)

## KACIK FILATELISTY

### Po finale Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej

Sukcesy piłkarskie drużyny polskiej, zajęcie przez nią trzeciego miejsca w finale, wzmogło w Kraju zainteresowanie tema-







leurs rapports d'affaires avec la patrie de nos pères.

Comme vous le savez ou comme vous ne le savez pas, la Pologne fournit à la France pas seulement des produits agricoles (et notamment des bovins), des matières premières et des produits bruts (surtout du bois et du charbon), mais aussi un certain nombre de produits manufacturés (par exemple du matériel mécanique et électrique et des chaudières) et achète essentiellement à notre pays du matériel mécanique et électrique ainsi que des appareils de précision.

Quant aux échanges économiques entre la Belgique et la Pologne, ils n'égalent certes pas en importance les relations commerciales franco-polonaises, mais au cours des huit dernières années leur volume a sextuplé. C'est de bon augure pour l'avenir.

Ces trains et ces camions que j'entends rouler et parmi lesquels se trouvent peut-être des poids lourds et des wagons en provenance de Pologne ou à destination de la Pologne me font aussi songer à un autre genre de commerce — celui qui est synonyme de „fréquentation” et qui consiste à entretenir des relations avec autrui. Il me semble que dans ce domaine-là les échanges franco-polonais et franco-belges ont également augmenté de volume. D'après ce que je vois et ce que j'entends dire, le nombre des Français et des Belges d'origine polonaise qui ont soif de connaître la langue, l'histoire et la culture du pays de leurs pères s'accroît d'année en année, et cette curiosité que les descendants des immigrés ont de la Pologne commence aussi à se communiquer aux Français et aux Belges de souche. C'est, me semble-t-il, une raison de plus d'adresser une pétition au „Livre de Poche” et aux autres collections de livres bon marché pour leur demander de publier des traductions d'auteurs polonais. Si vous partagez mon opinion, avisez-m'en, afin que je puisse commencer à recueillir des signatures pour cette pétition.

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

## WYMIENIAMY KORES- PONDENCJE

**JANUSZ TOMCZAK** — ul. Lisia 8 m 1, 65-093 Zielona Góra — ma 23 lata i pracuje w bibliotece. Bardzo chciałby nawiązać korespondencję z młodzieżą polonijną z Francji i Belgii. Ponieważ jest zapalonym turystą, zwiedził już prawie całą Polskę.

**EDWARD GODLEWSKI** — ul. Kościuszki 5/4, 78-200 Białogard — chciałby korespondować z młodzieżą polonijną z Francji lub Belgii. Interesuje się medycyną, lotnictwem, geografią i astronomią, kolekcjonuje znaczki pocztowe, widokówki, prospekty samochodowe i mapy turystyczne. Ma 23 lata.

**WŁODZIMIERZ WÓJCIK** — ul. Jagiellońska 26, 48-340 Gliucholazy — pisze: „Jestem zapalonym miłośnikiem „Tygodnika Polskiego”. Dzięki niemu podjął się w nauce języka francuskiego. Moim marzeniem jest nawiązanie przyjacielskiej korespondencji z młodzieżą polonijną z Francji i Belgii. Z zawodu jestem ślusarzem. Mam 20 lat. Interesuje się, poza pracą zawodową, fotografią, muzyką, sportem samochodowym i życiem młodzieży. Odpowiem na każdy list!”

**MARIA GEUSZEK** — ul. Zdrojowa 17/3, 43-300 Bielsko-Biała — pragnie korespondować z młodzieżą z zagranicy. Jest uczennicą liceum ogólnokształcącego. Ma 18 lat, zbiera widokówki i interesuje się geografią i filmem. Oczekuje na listy.

**TADEUSZ MARTIN** — ul. K. Pułaskiego 22/4, 05-660 Warka — za pośrednictwem „TP” pragnie nawiązać korespondencję, a tym samym zaprzyjaźnić się z młodzieżą polonijną z Francji lub Belgii. Ma 21 lat, uczy się w technikum elektronicznym i pracuje zawodowo. Jego zainteresowania to: muzyka, historia, krótkofalówki. Jego rodzina — pisze w liście do redakcji — wywodzi się z Francji, dziadek Stanisław Martin był z pochodzenia Francuzem. Może drogą korespondencji dowiedzieć się czegoś więcej o swoich przodkach? Z niecierpliwością oczekuje na listy i z pewnością jednocześnie, że żaden z nich nie pozostanie bez odpowiedzi.

## REFLEXIONS AUBEENNES

L'autre jour, j'ai découvert par hasard qu'au siècle dernier, l'écrivain Barbey d'Aureville a forgé à partir du mot „aube” l'adjectif „aubéen”. Si je vous fait part de cette découverte, c'est que la causerie que je m'apprete à vous faire sera éminemment aubéenne. En effet, il est actuellement six heures du matin. Contrairement à mon habitude, je me suis levée aujourd'hui dès potron-minet.

Tandis que le café s'entête à ne pas vouloir passer, j'essaie de faire un peu de gymnastique mentale. Ma pensée se porte vers les sons qui me parviennent de la ville et les enveloppe de toutes sortes de réflexions. Ces bruits sont déjà fort nombreux. Je ne suis nullement la seule à être aussi matinale. Des trains grondent sans cesse sur les deux ponts de fer qui jouxtent notre jardin. Des cars et des camions roulent à grande allure. Et bien que

vous n'en sachiez rien — puisque vous êtes censés dormir — dans votre région à vous, le trafic routier et ferroviaire doit déjà aussi être important à l'heure qu'il est.

Parmi tous ces camions qui sillonnent les routes françaises et belges et parmi tous ces trains qui parcourent en tous sens nos deux pays, il y a certainement des poids lourds et des rames de chemin de fer qui vont en Pologne ou qui viennent de Pologne. En effet, la Pologne est, après l'Union Soviétique, le principal partenaire commercial de la France et de la Belgique parmi les pays de l'Est. Au cours des dernières années, les relations commerciales franco-polonaises se sont développées à vive allure, à telles enseignes que le C.N.P.F. (Confédération nationale du patronat français) a même créé il y a peu un comité France-Pologne qui regroupe les industriels intéressés à l'extension de



## BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.

23, rue Taitbout—75009 — PARIS

tél: 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin

proceeds sales

### POLSKICH MONET OKOLICZNOŚCIOWYCH

#### Proponujemy:



- Srebrne monety 100 zł wydane z okazji 1000-lecia Państwa Polskiego: pojedyncza moneta — F 35
- komplet 3 monet — F 150



- Srebrne monety 50 zł z wizerunkiem Fryderyka Chopina: moneta zwykła — F 55
- moneta próbna — F 68

Ponadto monety z wizerunkiem Mikołaja Kopernika

- srebrne 100 — F 60
- miedziane 10 zł — F 6 do 9,50

Cenna pamiątka, piękny upominek — do nabycia bezpośrednio w naszych kasach. Bank nie prowadzi sprzedaży wysyłkowej.



13

Wyskubywała nitki ze swego ślubnego welonu, darła jego brzeg, ostry od krochmalu z kartoflanej mąki.

— Wiem, o czym myślisz — powtórzył. — Przyszedłem, żeby cię zabrać, bo mi się zdawało, że razem łatwiej to przeżyjemy, że musimy być ze sobą, żeby nie miało do nas dostępu nic z zewnątrz, nic z tego, co się stało.

— I nadal tak myślisz? — zapytała wrogo. — Nie — potrząsnęła głową. — Już tak nie myślę. Już wiem, że to niemożliwe.

Przestraszyła się, dziwnie i niezrozumiale, wbrew sobie i temu, co czuła przed chwilą. — Niemożliwe? — spytała cicho. Czubki palców piekły ją od szarpania ostrych nitek, dała temu spokój, wygładziła welon na kolanach, złożyła na nim ręce.

— Zupełnie niemożliwe. Nie ma nigdzie takiego miejsca. Ale są miejsca lepsze i gorsze. Twój ojciec ma rację, to jest najgorsze ze wszystkich.

Twarz dziewczynki o otepiały od rozpaczycy oczach rozmazała się w lustrze. Przycisnęła palce do oczu, wytarła lzy. — Pewnie myślisz, że jestem głupia.

— Nie, nie myślę tak. Ale nawet gdyby tak było, kochałbym cię i za to.

Nie zasługiwała na Andrzeja, na jego do-

na mu się wydawać równie obca. Przez cały czas ceremonii bała się, żeby ksiądz, znany z piękności i szczodrobliwości swoich kazań, nie wystąpił i teraz z mową. Ale bała się nadaremnie. Był wprawdzie moment, kiedy kanonik, dokonawszy pospiesznie swoich czynności, przymknął oczy i jakby odsunął się od nich w swoje myśli, ale nie nastąpiło potem ani jedno słowo i wszyscy — prócz Leosi — byli mu za to wdzięczni.

Potem ojciec wyciągnął jakiś bardzo stary rocznik wina, a Leosia poprosiła na skromny obiad; nie powinni byli, ale jednak rozmawiali o pożarze rynku, o pogrzebie Żydów, o nowym porządku w mieście i tych, którzy go z sobą przynieśli, o wojnie, o klęsce. W końcu i Andrzej — przymuszony przez kanonika — słowami, które jeszcze z trudem nazywały to, co się naprawdę i do samej głębi, do samego końca znaczenia nigdy nazwać nie dało, opowiedział o swojej wędrówce, z wojskiem i bez wojska.

Ciemno już było, siedzieli przy świetle i szczelnie zasłoniętych oknach, gdy u drzwi rozległ się dzwonek. Mógł to być każdy z mieszkańców miasta, ale ojciec i ona, i Leosia w kuchni pomyśleli to samo. Dzwonek zabrzmiał po raz drugi, potem trzeci i czwarty. Leosia, której nikt nie zakazywał otwie-

nać, że nie zniesie tej milczącej obecności za oknem, że zerwie się i otworzy je na oścież, żeby się przekonać, czy on tam naprawdę jest. Musiała mieć to wszystko w oczach, bo ojciec pochylił się nad stołem i powiedział groźnie: — Opanuj się!

Zacisnęła powieki, wstrzymała oddech i nie ona, ale tamten pod oknem załamał się pierwszy — uderzona pięścią szyba zadźwięczała ostro, ale zaraz potem szybkie kroki oddaliły się spod okna, nie ku drzwiom jednak, tylko w stronę furtki.

Nie odzywali się do siebie przez długi czas, Leosia w kuchni jakby żyć przestała i dopiero ksiądz kanonik zdołał się na głośne postawienie dręczącego go pytania: — Kto to był? Wiecie, kto to był?

Ojciec sięgnął po flaszkę z winem. — Najważniejsze, że nie wpuściliśmy go do środka.

— Nie wróci?

Patrzyła z napiętą uwagą, jak ojciec napełnia kieliszki, jak obraca w dłoni butelkę, aby powstrzymać opadnięcie czerwonej kropli na śnieżny obrus.

— Myślę, że nie wróci — odpowiedział powoli. A potem zrozumiał, że to jednak zbyt wielkie uznanie dla studenta medycyny, przeżywającego swoją pierwszą wojenną przygodę, dodał cicho: — Nie dzisiaj.

Renato opowiada Agnieszce film, scenariusz filmu, opracowany już nawet jako scenopis — wszystko jest gotowe, nawet główna obsada, jeszcze tylko te polskie sprawy, i można kręcić.

Czekają na kurczęta z różną, które skwiercząc i napełniając cały lokal „Pod Łasiczką” podniecają wonią, pieką się dla nich w kuchni, a tymczasem Renato pochłania stertę zielonej sałaty, sam doprawił ją sobie oliwą, cytryną i cukrem, a teraz — przerwawszy opowiadanie — zastanawia się, czy jednak nie brakuje w niej soli.

Agnieszka bardziej go obserwuje niż słucha. Uważa, że ładnie je, podoba jej się, że pochłonięty opowiadaniem, potrafi myśleć równocześnie o przyjemności, jaką daje mu jedzenie, potrafi poświęcić tej czynności całą należną jej uwagę. Sama nabiera ochoty na zielony liść, połyskujący oliwą, wyciąga rękę i chwytą go w dwa palce.

— Ależ proszę! — mówi Renato. Teraz on przygląda się, jak liść sałaty ginie w ustach Agnieszki, i czeka na jej aprobatę, żeby zapytać: — Dobrze?

— Bardzo! Właściwie to nigdy nie lubiłam sałaty.

— Od dziś zaczniesz ją lubić.

Agnieszka śmieje się, na ustach ma jeszcze odrobinę oliwy, jej uśmiech lśni i połyskuje, może także i pachnie, Renato jest pewien, że gdyby pochylił się nad stołem i zbliżył twarz do jej twarzy, mógłby się o tym przekonać. Uwielbia chwile z nowymi dziewczynami! Gdy się je dopiero poznaje, ogląda, podpatruje, gdy wszystko w nich wydaje się ciekawe, odkryte, a jeszcze nie rozszyfrowane do końca. Wtedy każda wydaje się inna, warta wszelkich zabiegów, cenna, najcenniejsza przez to, że się dzięki niej podąża jeszcze raz tą cudowną drogą, prowadzącą od pierwszego spojrzenia do... — nie, nie myśli nawet, żeby zaraz się z nią przespać. To czasem wszystko psuje. Woli czekać, aż okaże się to konieczne. Dla niego i dla niej, przede wszystkim dla niej. Zawsze wtedy bowiem ma uczucie najwznieślijszego ofiarowania. Nic z pospolitości. Cienia pomyłki. To po prostu musiało się stać. — Na czym skończyłem? — pyta.

— Nie wiem — potrząsa głową Agnieszka, nie przestając się śmiać, połyskliwie i pachnąco, i choć to niezbyt dla niego uprzejme, ta nieuwaga dla jego słów, Renato woli podejrzewać, że może myślała o tym samym.

— Aha! — przypomina sobie, unosząc nad talerzem sałaty solniczkę. — On jedzie z Mediolanu do Rzymu. Impresario udał się tam dzień wcześniej, żeby na miejscu dopilnować ostatnich akcentów reklamy i zadbać o wszystkie szczegóły. (c. d. n.)

# DWIE Ścieżki CZASU

broć i cierpliwość. Myślała, że pewnie bał się tak samo, jak ona i dlatego potrafił ją zrozumieć. Wstała, podeszła do niego, wzięła jego dłoń i przytuliła ją do policzka. Wtedy, a nie za chwilę na klęczkach i przy księdzu, ślubowała mu posłuszeństwo, poddaną uległość, wiarę w jego mądrość i dobroć.

Ślub odbył się szybko i jakby w roztargnieniu. Tylko Leosia, płacząc cicho, jak to według tradycji winna czynić matka, wiedziała naprawdę, co się działo. Ojciec zdawał się być myślami bardziej przy rozmowie, którą odbył z kanonikiem, a i sam kanonik z trudem skupiał się na udzielanym sakramencie. Powinien był pomyśleć, że to już czwarty, który przyjmowała z jego rąk. Chrzcił ją, udzielał pierwszej komunii, bierzmował, a teraz łączył węzłem małżeńskim z kimś, komu się nawet nie przyjrzał, dawno bowiem minęły zwyczaj, kiedy każdy nowy przybysz w mieście zaczynał w nim życie od wizyty składanej księdzu. Może też dlatego więcej uwagi poświęcał młodemu doktorowi niż jej, choć w welonie z okiennych zasłon i ze swoją nową twarzą powin-

rać, nie ruszała się z kuchni; sama dobrze wiedziała, co trzeba robić. Andrzej uniósł się na krzesło, ale ojciec go powstrzymał. — Zostań! Nie wpuścimy go.

— Kogo? — zdumiał się ksiądz. — Może to ktoś potrzebujący pomocy?

— Nie wpuścimy go — powtórzył ojciec.

Twarde, szybkie kroki odeszły od drzwi, przesunęły się pod oknami, zatrzymały się na chwilę i na powrót wróciły na próg. Znowu zadźwięczał dzwonek, raz, drugi, trzeci — patrzyli na siebie w milczeniu, tylko ksiądz miał w oczach pytanie, na które nikt nie udzielał mu odpowiedzi.

Dzwonek wreszcie zamilkł, pospieszne kroki odbiegły znów od progu i kiedy sądzili, że oddaliły się już ku furtce, powróciły pod okno, żeby się tam zatrzymać i przycząić. Trwało to bardzo długo, nie tylko dla nich, ale zapewne i dla tego, kto stał pod oknem, choć on mógł to skrócić, przerwać i zakończyć. Wciąż jednak stał tam, może z twarzą przysuniętą do szyby, może z wspartym o nią czołem, może z palcami wczepionymi w blaszany parapet... Czuła, że zacznie krzy-

## KAJAKARZE W ATAKU

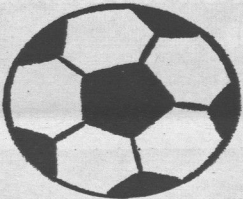
Kajakarstwo to jeden z najbardziej masowych sportów uprawianych przez setki tysięcy ludzi w Polsce dla relaksu i przyjemności. Ale już wyczyn w tym sporcie to zupełnie co innego. Wymaga nie tylko wielkiej wytrzymałości i siły od zawodników, ale również specjalnego sprzętu (kajaki i wiosła), torów wodnych itd. W tej dyscyplinie Polacy od wielu lat, z różnym wprawdzie szczęściem, walczą o czołowe lokaty w świecie. Warto przypomnieć, że zdobyli 2 medale olimpijskie, kilka tytułów mistrzów świata, wiele medali. Obecnie polscy kajakarze w wielu konkurencjach zaliczają się do ścisłej czołówki światowej.

Tegoroczny sezon w tej dyscyplinie podporządkowany jest mistrzostwom świata, które odbędą się w Meksyku. Jak przygotowują się do tej imprezy Polacy, jakie mają szanse w walce z najlepszymi?

Asem atutowym ekipy biało-czerwonych jest 24-letni student z Gdańska Grzegorz Sledziwski. Odniósł już w swojej karierze kilka pięknych sukcesów w wyścigach jedynek: dwukrotnie zdobywał tytuły mistrza świata na dystansie 500 i 1000 m, ma również medale srebrne i brązowe. W tym roku znajduje się w bardzo dobrej formie. Potwierdził to na międzynarodowych regatach w Tampere (Finlandia). W silnej konkurencji (startowali m. in. kajakarze Szwecji, Danii, Finlandii, Rumunii i Kanady) wygrał aż trzy konkurencje w wyścigach jedynek na dystansach 500, 1000 i 10 000 m. Wszystko wskazuje na to, że również w Meksyku będzie należał do faworytów na tych dystansach.

Na tych samych zawodach świetnie spisali się również specjaliści w konkurencji kanadyjek. Jerzy Opara (były wice mistrz świata) i Andrzej Gronowicz (zwycięzca wyścigu C-1 1000) tworzą bardzo silny tandem. Obaj mogą śmiało walczyć o medale zarówno w jedynkach, jak i w dwójkach.

Zupełnie dobrze spisują się również panie. Zdzisława Bujko na tych samych zawodach uplasowała się na II miejscu w konkurencji K1 500, a wraz z Marią Bem zajęły II miejsce w konkurencji K2 500. (hj)



## TRENER, KTÓRY MA SZCZĘŚCIE

Utarło się kiedyś powiedzenie, że trener Kazimierz Górski ma szczęście w pracy z reprezentacyjną kadrą polskich piłkarzy, że ma — jak to się mówi — nosa (co jest zresztą niezwykle ważne dla trenera) i dlatego biało-czerwona jedenastka osiągała tak dobre wyniki.

Czy to jednak jest tylko sprawa szczęścia, jakiegoś korzystnego zbiegu okoliczności?

Trener Górski prowadzi krajową reprezentację od kilku już lat. W 1972 roku na Igrzyskach Olimpijskich w Monachium polscy piłkarze wywalczyli złote medale. Przyjmowano te medale trochę z przymróżeniem oka. Wiadomo, wśród amatorów nie ma tak wielu doskonałych piłkarzy. Ale kiedy biało-czerwoni potwierdzili poczynienie olbrzymich postępów, zdobywając na ostatnich X Piłkarskich Mistrzostwach Świata w RFN srebrne medale, i trzecią lokatę na świecie — cały świat spojrział na nich jak na objawienie.

Polscy piłkarze stali się prawdziwą rewelacją finałów turnieju mistrzowskiego w RFN. Prasa fachowa całego świata zwróciła uwagę na nowy, ofensywny styl gry Polaków. Styl, tak przyjemny dla oka, polegający na szybkich przerzutach i biskawicznych atakach przeważnie skrzydłami, gdzie operowali król strzelców turnieju — Grzegorz Lato i najlepszy skrzydłowy turnieju — Robert Gadocha.

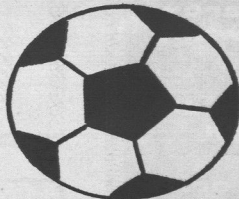
Kiedy więc mówi się powszechnie o nowej „polskiej szkole piłkarskiej”, warto zwrócić większą uwagę na osobę trenera reprezentacji. To chyba nie tylko szczęście decydowało o tak wspaniałych osiągnięciach biało-czerwonych.

Trener Górski był kiedyś również reprezentantem Kraju. Urodził się we Lwowie w 1921 roku. Grał początkowo w RKS Lwów, później w lwowskim Spartaku. Najlepsze lata rozwoju jego talentu piłkarskiego zabrała mu wojna. Po jej zakończeniu występował jako... środkowy napastnik warszawskiej Legii i powołany został do reprezentacji Polski na mecz z Danią w Kopenhadze w czerwcu 1948 roku (nawiasem mówiąc Polska przegrała to spotkanie aż 0:8).

W stworzeniu obecnie tak znakomitej drużyny pomagali Górskiemu również inni trenerzy, jak jego asystent inż. Jacek Gmoch (twórca tzw. „banku informacji” o przeciwnikach), czy trener drużyny młodzieżowej Andrzej Strejla, pomagali lekarze, działacze, cały sztab ludzi. Ale zasadnicze decyzje podejmował trener Górski sam. Jako selekcjoner nie bał się nigdy ryzyka, nie obawiał się sta-

wiać na młodość. Przecież reprezentacja Polski w finałach X Mistrzostw Świata była jedną z najmłodszych. Trener Górski zdecydował się na debiut 20-letniego stopera warszawskiej Gwardii Władysława Zmudy, debiut niezwykle udany.

Trener Górski potrafi w sposób właściwy wykorzystać w drużynie każdego zawodnika, patrzy na zespół bardzo indywidualizując podejście do każdego piłkarza. Nurtuje go też stale poszukiwanie nowych rozwiązań, nie zasklepia się w starej taktyce czy koncepcji. Posiada niewątpliwie talent wychowawcy i głęboką, opartą na latach doświadczeń wiedzę trenerską. (JJ)



## NAJLEPSI POLSCY SPORTOWCY XXX-LECIA



## GERARD CIEŚLIK

W specjalnym plebiscycie przeprowadzonym wśród tysięcy kibiców został wybrany najlepszym piłkarzem 30-lecia w Polsce. Już choćby ten fakt świadczy o klasie i popularności, jaką cieszył się i cieszy nadal ten piłkarz.

„Mały łącznik” — taki przydomek nadali Gerardowi Cieślikowi sympatycy piłki nożnej. Ten niewielkiego wzrostu piłkarz był jednak postrachem bramkarzy całej niemal Europy. Nie strzelał silnie, ale za to niezwykle skutecznie. Nigdy nie przymierzał się do kopnięcia piłki, stąd jego strzały zaskakiwały najlepszych bramkarzy. Był poza tym znakomitym technikiem i taktikiem.

Rozegrał wiele wspaniałych meczów, ale ten szczególnie zapadł w pamięci widzów. Było to na stadionie Śląskim w Chorzowie, kiedy Polska grała w eliminacjach do mistrzostw świata ze Związkiem Radzieckim. Bramki rywali bronił sławny Lew Jaszyn, jeden z najlepszych goalkeeperów w historii piłki nożnej. A jednak Cieślak potrafił dwukrotnie zmusić go do kapitulacji. Polska wygrała to spotkanie 2:1.

Gerard Cieślak przez cały okres swojej piłkarskiej kariery reprezentował barwy klubu Ruch Chorzów. W reprezentacji Polski wystąpił 46 razy, zdobywając 27 bramek. Reprezentował Polskę na Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach.

Ten popularny do dzisiaj piłkarz liczy obecnie 46 lat i zajmuje się szkoleniem młodzieży w chorzowskim Ruchu. (hj)

## AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Tym razem, a stało się to po wspaniałych sukcesach polskich piłkarzy na mistrzostwach świata, nie można polskiej jedenastce wystawić wysokiej noty. Polacy zainaugurowali spotkania eliminacyjne do mistrzostw Europy w piłce nożnej meczem w Helsinkach z Finlandią. Spotkanie to, co prawda, zakończyło się zwycięstwem polskiej reprezentacji 2:1, ale nie mogło zachwycać. Mecz był słaby i nudny. Po doskonałej grze polskiej drużyny podczas tegorocznych mistrzostw świata, wszyscy miłośnicy piłkarstwa w Polsce oczekiwali i tym razem dobrej, skutecznej gry. Srebrny medal bowiem zobowiązuje. Ale może właśnie to obciążenie psychiczne, ten jakby mus psychologiczny zaciążył ujemnie na polskiej drużynie. I stąd słaba gra podczas tego meczu. Na pewno też nie bez wpływu na poziom tego spotkania była absencja kapitana zespołu, Kazimierza Deyny. Uniemożliwiła mu występ w reprezentacji bolesna kontuzja. Mimo więc stosunkowo słabego występu w Helsinkach nie ma co jeszcze lamentować. Jeden mecz nieudany to jeszcze nie powód do rozpaczki, tym bardziej, że zakończony zwycięstwem. Zaczekajmy więc na dalsze występy Polaków. Tegoroczna jesień przyniesie ich sporo.

W Lucernie zakończyły się I wioślarskie mistrzostwa świata kobiet. Z trzech polskich ekip, które dotarły do finału, jedynie dwójka podwójna (Ewa Ambroziak i Mieczysława Frańczyk) wywalczyła czwarte miejsce, nawiązując walkę z najlepszymi osadami. Pozostałe polskie osady, czwórka ze sternikiem i ósemka, nie zdołały pokonać żadnej ekipy rywalki.

Międzynarodowe spotkanie bokserskie polskich juniorów z bułgarskimi zakończyło się zasłużonym zwycięstwem Polaków 16:6. Oto zwycięzcy z polskiej drużyny: Zienkiewicz, Niemczewski, Drab, Olejnik, Wilaszek, Tomasiak, Szczepański i Osiński.

Zła pogoda wpłynęła niekorzystnie na rozgrywane w Katowicach międzynarodowe mistrzostwa Polski w tenisie. W grze pojedynczej tytuł mistrza zdobył tenisista węgierski Varga, w grze podwójnej triumfowali Czechosłowacy Pisecky i Eevcik. Gra pojedyncza kobiet, podobnie jak w roku ubiegłym, przyniosła sukces Barbarze Kral, w grze podwójnej kobiet, w drodze losowania, tytuł mistrzowski przyznano parze polskiej Kralówna — Włochowicz.

Inauguracja jesiennej rundy rozgrywek ekstraklasy bokserskiej nie wypadła zadowalająco, gdyż większość drużyn była słabo przygotowana kondycyjnie. Pierwsze mecze tej rundy upłynęły pod znakiem wysokich porażek beniaminków ekstraklasy. Oto wyniki poszczególnych spotkań — grupa I: Avia Świdnik — Zagłębie Konin 14:8; Stal Stalowa Wola — Gwardia Wrocław 10:12; Gwardia Warszawa — GKS Tychy 17:3; grupa II: Turów Zgorzelec — BBS Bielsko 18:4; Olimpia Poznań — Legia Warszawa 17:5; mecz Carbo Gliwice — Wybrzeże Gdańsk odbędzie się w terminie późniejszym. W tabeli I grupy prowadzi Gwardia Warszawa, a w grupie II — Olimpia Poznań.

W mistrzostwach świata w zapasach w stylu wolnym, rozgrywanych w Stambule, z 8 polskich zapaśników, pozostał już tylko Paweł Kurczewski. Oto rezultaty czwartej rundy: w wadze muszej Wiesław Kończak przegrał z Turkiem Alanem, w wadze półśredniej Kazimierz Kos przegrał z Segerem (NRF). Jedyne zwycięstwo dla Polaków odniósł Paweł Kurczewski w wadze półciężkiej. Polak pokonał Kanadyjczyka Georga Richeya.

W Oświęcimiu rozegrano międzynarodowy mecz w hokeju, w którym spotkały się zespoły Polski i olimpijska reprezentacja Czechosłowacji. Zwyciężyli Polacy 2:1. Na sztucznym lodowisku w Nowym Targu odbył się pierwszy mecz w ramach Pucharu Europy Podhale Nowy Targ — HIFK Helsinki. Mecz zakończył się porażką mistrza Polski 7:8.



Trener Kazimierz Górski, twórca sukcesów polskich piłkarzy

**P  
K  
O**

23, rue Taitbout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK  
POLSKA  
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są  
najbardziej korzystne.**

## „MISS COUTURE” A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86  
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca  
◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry  
◆ bluzki ◆ popeliny, tergal i płaszcze  
**PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY**

**Ceny**  
**niskie** Na żądanie wysyłamy próbki

RODAKU! Chcesz zjeść i wypić po polsku, wstąp do

### RESTAURACJI

**w Sklepie Polskim (firma Brzostek)**

przy 11, rue Joffroy, Paris 17-ème, tel. 622-55-52  
Métro: Wagram — Rome — Malesherbes; Autobus: nr 31 z Gare du Nord z Place Charles de Gaulle lub nr 53 z Place de l'Opéra, przystanek kolejowy: Pont-Cardinet.

Chcesz urządzić przyjęcie z okazji: chrzcina, Komunii Świętej, imienin czy wesela, dzwoni do nas. A jeśli chcesz otrzymać produkty polskie i z Polski w domu, napisz zaraz a dostaniesz wykaz towarów z cenami i warunkami przesyłki.

Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

### RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne  
artykuły gospodarstwa domowego

## LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy  
TELEFON: 75.44.01 ROUBAIX (NORD)

25, rue Drouot  
75009 PARIS

tel.: 770-83-37  
C.C.P. PARIS: 189-46-68

la boutique polonaise

poleca podręczniki  
do nauki języka francuskiego

J. L. Godziszewski — I. Jomini Balinska  
przy współpracy L. L. Szkutnika: Le  
français mon amour. 444 str. 18,50  
G. Mauger — Cours de langue et de ci-  
vilisation françaises 10,00  
Henryk Lebek — Zarys gramatyki fran-  
cuskiej 13,65  
Antoni Platkow — Rozmówki francuskie 6,00  
Hanna Dobrucka, Zofia Krynicka — Ma-  
nuel du Correspondancier 8,30  
Bernard Hamel — Słownik polsko-fran-  
cuski 514 str. 24,00  
Bernard Hamel — Słownik francusko-  
-polski 585 str. 24,00  
Jerzy Tomalak — Słownik polsko-fran-  
cuski 344 str. 12,00  
Ludwik Szwykowski, Jerzy Tomalak —  
Mały słownik francusko-polski i polsko-  
-francuski 678 str. wyd. 1973 28,45  
Kazimierz Kupisz, Bolesław Kielski — Pod-  
ręczny słownik francusko-polski 1036 str. 36,60  
Mały słownik techniczny polsko-francu-  
ski i francusko-polski 16,25  
A. Platkow, M. Jaworowski — Parlez-  
-vous français? Nauka języka francuskie-  
go z płyt. 4 płyty i podręcznik 75,00  
Do cen wymienionych doliczamy koszty własne  
przesyłki pocztowej.

### B. DOWOJNA-BIENAIME

TLUMACZKA  
PRZYSIĘGŁA  
PRZY WYSZYCH  
SADACH W PARYZU

Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

**P  
K  
O** 23, rue Taitbout, Paris 9<sup>e</sup>  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin  
**LA BANK  
POLSKA KASA  
OPIEKI S.A.  
A PARIS**

a le plaisir d'informer sa clientèle, que  
conformément à la nouvelle réglementation des  
changes (Journal Officiel n° 185 du 10.08.1973)  
entrée en vigueur le 9.08.1973, les règlements  
à destination de l'étranger et au profit  
de non-résidents, sont autorisés dans la limite  
de fr. 1.500,- sans aucun justificatif.  
Les transferts à titre de secours sont autorisés  
dans la limite de fr. 1.500,-  
par demandeur et par mois.

WYTNIJ I PRZESŁIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) \_\_\_\_\_ Imię (Prénom) \_\_\_\_\_

Adres (Adresse) \_\_\_\_\_

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —  
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour  
1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)



## Bal » France — Pologne « w Montreuil

19 października odbędzie się w Salle des Fêtes merostwa w Montreuil pod Paryżem (métro: Mairie de Montreuil), bal organizowany przez stowarzyszenie „France-Pologne”. Doskonałe zabawy taneczne tego stowarzyszenia cieszą się zawsze wielkim powodzeniem. Tym bardziej, że organizatorzy pamiętają o dobrym zaopatrzeniu bufetu w polskie przysmaki oraz o zapewnieniu innych miłych atrakcji. Do tańca grać będzie orkiestra braci Kubiaków z Lens. Szczegółowych informacji o zabawie udziela „France-Pologne”: 13, rue Paul Lelong, Paris 2-ème, tél: 236-80-32.

## NAGRODY ZA DOMY PRZYBRANE KWIATAMI

**Montceau-les-Mines.** W rozdaniu nagród laureatom tegorocznego konkursu ogólnie dostępnego dla wszystkich mieszkańców Montceau-les-Mines wzięła udział mer miasta, deputowany, a obecnie szef nowo utworzonego Ministère de la Qualité de la Vie, p. Jarrot. Z jego rąk otrzymali nagrody i dyplomy p. Edmund Olszewski — 9, p. Stanisława Kaim — 14 i p. François Kuffel — 24 — wszyscy w kategorii domów z widokiem na ogród.

## SPOTKANIA I KONKURSY TOWARZYSKIE

**Montceau-les-Mines.** W regionalnym konkursie petanki, zorganizowanym w dzielnicy Les Alouettes, p. Danielewicz zajął miejsce drugie, przegrywając nieznacznie swoją partię finałową, a p. Złotoś — 3. W konkursie wzięło udział 64 zawodników.

**Liévin.** Z okazji święta lokalnego — ducasse

w dzielnicy Cité 16, został zorganizowany konkurs belota, w którym p. Sworowski zajął miejsce 4, a p. Szymański 5.

**Calonne - Ricouart.** Miejscowe stowarzyszenie bulistyczne „Joyeux Boulistes” zorganizowało swój tradycyjny letni konkurs regionalny. Zwycięstwo w tym konkursie odniósł p. Stanisław Bartkowiak z Bruay-en-Artois. Dalsze miejsca zajęli w kolejności: p. Kwiatkowski, p. Deryng, p. Pacek, p. Edmund Baran, p. Courguin. Konkursem kierowali sprawnie p. Edmund Baran — prezes, p. Józef Bartkowiak — wiceprezes i p. Stanisław Kowalski — skarbnik. Puchar ofiarowany dla stowarzyszenia, które zajęło trzy najwyższe miejsca w tym konkursie, otrzymało Stowarzyszenie Sainte-Barbe.

**Sanvignes-les-Mines.** Stowarzyszenie dzielnicowe „Petanque-Club Essarts” zorganizowało swój tradycyjny konkurs letni pod nazwą challenge Farineau, w którym wzięło udział 13 dwójek. Zwyciężyła para p. Stabrowski — p. Fraizy.

**Vitry-sur-Loire.** Do finału wędkarskiego o puchar departamentu Saône-et-Loire zostali ostatnio dopuszczeni z regionu Blanzjy na podstawie dotychczas osiągniętych rezultatów: p.

Edward Molenda jako 6, p. Edmund Koczowski 10, p. Jan Drozdowski 16, p. Ryszard Kaczmarczyk 24 — wszyscy z Le Creusot i p. Daniel Galeta 36 z Guegnon.

**Bruay-en-Artois.** Przed rozpoczęciem sezonu jesienno-zimowego miejscowy polonijny klub sportowy Olympia zorganizował spotkanie plenarne, podczas którego prezes p. Baranowski omówił wyniki ubiegłego sezonu oraz działalność na nowy okres. Sportowym kierownikiem technicznym został p. Franciszek Kaniecki, który będzie równocześnie czynnym graczem. Jego kilkunastoletnie doświadczenie daje gwarancję, że klub nie zawiedzie nadziei swych licznych zwolenników. Szczególną radość wyraził on z przybycia do klubu nowych graczy — Góreckiego i Posali — obu byłych graczy U.S.O.B. z Bruay. W pierwszym zespole czynni mają być m. in.: Kaniecki, Obrembski, René Wróbel, Serge Wróbel, Meyer, Posal, Jacques Delattre, Górecki, Daniel Cybulski, Pluta, Harendarczyk i Drzewiecki. Przy tej okazji prezes p. Baranowski poinformował, że dzięki staraniom obecnego zarządu oraz osiągniętym rezultatom na boisku, klub otrzymał od zarządu kopalni własny lokal.

## DYPLOMY... ZAWODOWE

**Douai.** Egzamin w zakresie stenografii zdały: p. Patricia Dominiczak, p. Monique Grzelak, p. Bernadette Musielski i p. Dany Ruponcińska; w zakresie 75 słów: p. Lilliane Klemeńska, p. Geneviève Swierko i p. Nicole Zygmiński; w zakresie 90 słów: p. Freddy Baczek i p. Françoise Góra; w zakresie 100 słów: p. Chantal Burczyk, p. Evelyne Marciniak, p. Marie-Chantal Szlik i p. Edith Nowak; w zakresie 110 słów: p. Elis Konieczka, p. Carole Mucha, p. Marie-Thérèse Smolińska; a 135 słów: p. Sylvie Bukielska. Egzamin w zakresie maszynopisania zdali: p. Dany Ruponcińska, p. Jean Saletnik, p. Evelyne Marciniak.

## KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

**Noeux-les-Mines.** Odbył się championat klubu Siège Unique w sezonie 1974. W kategorii gołębi młodych gołębie p. Muślewskiego były 4, w kategorii vieux — gołębie p. Terecha 3, a p. Borowczyka-seniora 18; w kategorii au dessus de Paris — gołębie p. Borowczyka 6; kategorii misteriel — gołębie p. Borowczyka 2; kategorii au plus grand nombre de prix — gołębie p. Muślewskiego 2,

p. Terecha 4 i p. Borowczyka 28; w kategorii aux plus de premiers prix — gołębie p. Muślewskiego 2; w kategorii „bons Leroy-Merlin” — gołębie p. Muślewskiego 6, p. Terecha 11 i p. Borowczyka 17.

**Douai.** W konkursie „Vieux pigeons sur Pontoise” stowarzyszenia Entente Douai-Nord Ovest, gołębie p. Koralewskiego z Raimbecourt zajęły miejsca 3, 14, 17 i 20.

**Douai.** W konkursie „Sur Pontoise”, zorganizowanym przez stowarzyszenie „Les Mineurs” w Guesnain, w kategorii gołębi młodych — gołębie p. W. Nowaka zajęły miejsca 2, 3, 13 i 62, p. L. Bazyńskiego 4, 5, 11 i 56, p. Kominka 22, p. Kobierskiego 38 i 45 — wszyscy z Guesnain, i p. Wasińskiego z Montigny 26, 49 i 54. W seriach tej kategorii pierwsze były gołębie p. L. Bazyńskiego, p. St. Kobierskiego 7, a p. Wasińskiego 8. W kategorii „vieux” gołębie p. Szperki z Montigny zajęły miejsce 1 i 15, p. J. Biernackiego z Montigny 2 i 5, p. Kominka 7 i p. Kobierskiego 24. W seriach tej kategorii zwyciężyły gołębie p. Biernackiego.

**Pecquencourt-Lallaing.** W kategorii gołębi „vieux sur Pontoise” gołębie p. Szulczyka z Pecquencourt były 3 i 4, p. Frebka z Lallaing 17 i 24, w kategorii gołębi młodych gołębie p. Matuszewskiego z Pecquencourt były pierwsze i 8, p. Sulkowskiego z Lallaing 11 i 12.

**Secteur Somain-Fenain.** Gołębie p. Grzegorzewskiego z Fenain zajęły w kategorii jeunes w konkursie „sur Pontoise” miejsca 14 i 44.

## NIECH ZDROWO ROSNAJ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**NOEUX-les-MINES:** Jean-François Wieczorek (Béthune). **LIEVIN:** Dominique Matykowski, Michał Kluk (Sallaumines). **AVION:** Jenny Szandzik. **DOUVRIEN:** Helena Kamalska. **MONTCEAU - les - MINES:** Laurent Arendarski, Fabrice Nodzyk. **LE BREUIL:** Waleria Wolska, Fryderyk Urbański, Patrick Urbański. **MERICOURT:** Olivier Sokółowski. **VENDIN-le-VIEIL:** Olivier Kanderski. **SALLAUMINES:** Alexandra Paweła, Christelle Ruta. **LENS:** Bruno Balawajder. **HAILLICOURT:** Laurence Nadolski. **DOUAI:** Cecile Bogaczyńska, Jérôme Pietrusiak, Thomas Chmieleński, Valeria Mielczak, Thomas Mikołajczak, Eric Gabrielezyk, Cedric Duda. **BULLY-les-MINES:** Zofia Rakowska. **AIX-NOULETTE:** Michaela Akalińska.

## STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

**HERSIN-COUPIGNY:** Marianne Buisine i Daniel Tomczak. **NOEUX-les-MINES:** Frieda Kessler i Paweł Gostomczyk. **LIEVIN:** Evelyne Lherbier i Patrick Brastawski, Nadine Bonnel i Jean-Michel Łuczak, Nicole Komosa i Gérard Berlizg. **SOMAIN:** Christiane Tison — Daniel Łusiak. **BULLY-les-MINES:** Raymonde Biget i Andrzej Włodarczyk. **VERQUIN:** Marie-Bernard Solomé i Józef Kaczmarek. **AVION:** Elżbieta Bielawna i Franciszek Zborowski, Murielle Kanik i Camille Verscheide, Christine Przybył i Alain Labenda. **BRUAY-en-ARTOIS:** Thérèse Nowak i Raymond Nowacki (Houdain), Sylviane Klińska i Jean-Louis Truffier.

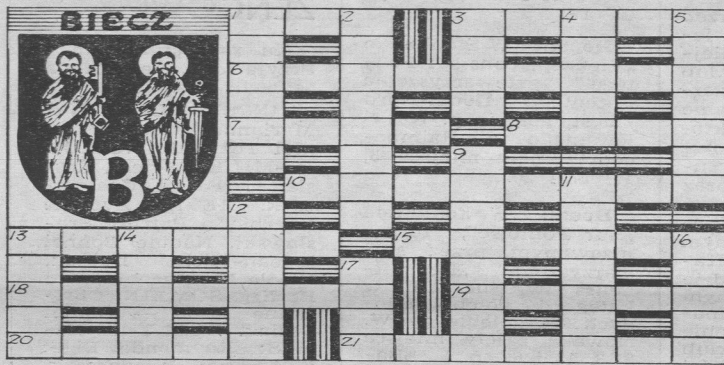
## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

**GUESNAIN:** Stanisław Czernikarz, lat 55, Czesław Grochowski, lat 67. **HULLUCH:** Stanisław Kaszkowiak. **O-STRICOURT:** Władysław Fruchniak, lat 64. **HAILLICOURT:** Franciszek Nowacki, lat 77. **LENS:** Maria Kropka z domu Kałuża, lat 89. **GRENAY:** Jakub Walczak, lat 88. **MERICOURT-sous-LENS:** Karol Bryda, lat 77. **MARLES-les-MINES:** Stefan Sikora, lat 70. **OIGNIES:** Helena Mogiłka z domu Zimny, lat 51. **BETHUNE:** Jadwiga Kubiak z domu Małecka, lat 66. **ESCAUDAIN:** Józef Łopiński, lat 64. **HOUDAIN:** Michalina Wojciechowska z domu Marciniak, lat 84. **VRED:** Stanisław Lebek. **FRAIS-MARAIS:** Marta Sieg z domu Niedzielska, Jan Ganczarczyk. **MONTCEAU-les-MINES:** Waclaw Matuszak, lat 64. **THONVILLE:** Paweł Szarzec. **KONACKER:** Ignacy Dobrucki, lat 74. **BEHREN:** Agnieszka Michałowicz z domu Nowak, lat 73. **METZ:** Irena Kowarz z domu Szarezyńska, lat 46. **ALGRANGE:** Dora Staniszevska z domu Marakoulina, lat 79. **MAIZIERES-les-METZ:** Miłkołaj Maykowski. **BRUAY-en-ARTOIS:** Bernard Kazubek, lat 57. **AVION:** Maria Górecka z domu Krzysztofiak, Józef Kizlukowski, Wilhelm Kizka, Józef Malkowski.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

# Rozrywki umysłowe

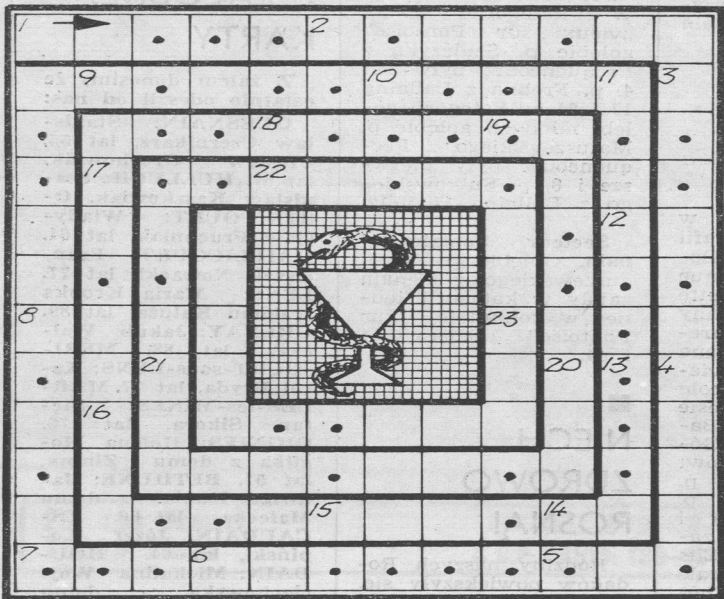


## POLSKIE MIASTA

POZIOMO: 1) przybytek sprawiedliwości, 3) tłustość w kości, tuk, 6) ostre napady bólu w stawach, dna, 7) pulek wijących się włosów, kędziory, 8) inaczej wawrzyn, 10) ekwipunek dla niemowlęcia, 13) ksiądz, duchowny, 15) złośliwy figiel, psota, 18) oddziwny, szwajcar, 19) narodowość, 20) starożytny mebel, 21) miniaturowy model budynku lub pomnika.

PIONOWO: 1) konkurencja szermiercza, specjalność na-

szego arcymistrza J. Pawłowskiego, 2) tajny agent policji kryminalnej lub wywiadowca prywatnej instytucji śledczej, 3) przełożony, zwierzchnik, kierownik, 4) tafla kamienna, 5) składzik, spiżarka, schowanko, 9) zgrzyota, zmartwienie, na które dobry jest ponoć trunek, 11) ferie letnie, 12) wataniana kurtka robocza, 13) odpis z oryginału, 14) rozbójnik morski, korsarz, 16) rozgłos, chwała, uznanie, 17) maść kosmetyczna do pielęgnowania skóry.



## SPIRALA

Rozpoczynając od lewego górnego rogu rysunku i posuwając się w kierunku strzałki dośrodkowo, prosimy wpisać jednym ciągiem 22 wyrazy o podanych niżej znaczeniach, mając na uwadze, że ostatnia litera jednego wyrazu jest jednocześnie pierwszą literą następnego wyrazu. Literę, którą się znajdują w krótkach z kropkami czytane w kierunku wpisywania dadzą hasło zadania.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) ogólny popioch, 2) Ocean Atlantycki, 3) góralskie obuwie z jednego kawałka skóry, związane rzemykami, 4) wywóz towarów za granicę, 5) sklep tytoniowy, 6) nartarcie, 7) wszechświat, 8) główne miasto, jakiegos państwa z siedzibą rządu, 9) piękny młodzieniec, ulubieniec kobiet

lub roślina o nazwie mitek, 10) baśniowy skarbiec z nieprzebranyimi bogactwami, 11) rzymski bóg wojny, 12) baran, tryk, 13) gesty maż, papka, 14) dykchawica, 15) obrońca sądowy, 18) głębia, przepaść wodna, 17) zły duch, który nie śpi, 18) pomieszczenie zmysłów, 19) stawka dzienna za pracę, 20) wspólnik przedsiębiorstwa akcyjnego, 21) niedopieczony ciasto w chlebie, 22) fiołek alpejski, 23) górna warstwa szosy.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy NAGRODY KSIĄŻKOWE

## Rozwiązanie zadań z numeru 38

KOŁÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

ZŁE ZIELE SZYBKO WZRASTA.

ZNACZENIE WYRAZÓW: A) łoża, B) zero, C) ryza, D) ziemia, E) mole, F) leże, G) sens, H) szurin, I) bruk, K) doba,

L) widz, M) rowy, N) sago, O) tara.

ROZETKA Z HASŁEM

WIATR OD MORZA.  
ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) kawał, 2) klika, 3) klasa, 4) kutwa, 5) Koran, 6) klops, 7) kadra, 8) kamyk, 9) kłozch, 10) korba, 11) krzyk, 12) krach.

# TV DU 5 AU 11 OCTOBRE

## PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00 et 19.45  
24 HEURES D'ARRIERE — à la fin du programme.  
MIDTENTRE — 12.30 (sauf dimanche)  
AU-DELA DES FAITS — 18.30 (sauf samedi et dimanche)  
POUR LES PETITS — 18.40 (sauf le dimanche)  
EMISSION POUR LA JEUNESSE — 18.50 (sauf le dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
„LES FARGEOT” — 20.15 à partir de mardi 8 octobre (sauf samedi et dimanche) — un nouveau feuilleton réalisation de Patrick Saglio.

### SAMEDI 5 OCTOBRE

14.00. Carrefour de la guitare.  
14.30. La une est à vous.  
19.00. Point chaud.  
20.15. La vie des animaux.  
20.30. „La main enchantée: d'après Gérard de Nerval — dramatique réal. Michel Subiela.  
Chemins de la musique.

### DIMANCHE 6 OCTOBRE

8.55. Télé-Matin.  
12.00. La séquence du spectateur.  
12.30. Réponse à tout.  
13.20. „L'Inconnu du dimanche”.  
13.45. Le dernier des cinq.  
14.30. Le sport en fête.  
17.05. Non précisé.  
18.05. La France défigurée.  
19.10. Les musiciens du soir.  
20.15. Sport dimanche.  
20.45. „Seule dans la nuit” — un film de Terence Young  
LUNDI 7 OCTOBRE

14.30. „Comme un cheveu sur la soupe” — un film de Maurice Regamey

20.30. „L'Odyssee” 6.

21.30. Ouvrez les guillemets.

### MARDI 8 OCTOBRE

13.35. Je voudrais savoir.

20.30. La piste aux étoiles.

21.20. Portrait: Bruno Bettelheim: „Marcia ou la forteresse”.

### MERCREDI 9 OCTOBRE

16.20. Emissions pour la jeunesse.

20.30. La TV des autres.

21.30. „Socrate” — un film de Roberto Rossellini.

### JEUDI 10 OCTOBRE

20.30. „Antoine Bloye” — dramatique; adaptation, dialogues et réalisation Marcel Blual.

### VENDREDI 11 OCTOBRE

20.30. Cimarron n° 8.

21.30. Portrait: Bruno Bettelheim; „Vivre à l'école ortho-génique.”

## DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(N) — Noir et Blanc.

AUJOURD'HUI MADAME — 14.30 (sauf lundi et dimanche)

UNE NOUVELLE SERIE — 15.15 (jeudi, vendredi, samedi)

DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 19.00 (sauf le dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf de dimanche)

„LES OISEAUX DE MELJI JINGU” — 19.44 (sauf le dimanche)

„LES DESSOUS DU CIEL” — 19.44 (sauf le dimanche) — nouveau feuilleton à partir du 11 octobre (vendredi), réal. Roger Gillioz.

INF 2 — 20.00 et à la fin du programme.

### SAMEDI 5 OCTOBRE

17.45. Promenade aux Antilles

18.45. Actualités de l'histoire.

20.35. Top à Jacques Martin.

21.50. „Le Comte Yoster a bien l'honneur” n° 13 et fin.

22.25. Samedi soir.

### DIMANCHE 6 OCTOBRE

12.30. INF 2 Dimanche.

13.00. Concert Symphonique — Orchestre National de l'ORTF.

13.30. Le roman de la Louisiane n° 3.

14.30. „La trahison du capitaine Porter”.

15.50. Forum des arts.

16.50. On en parle.

17.25. Familion.

18.05. Télé-Sports

19.30. Les animaux du monde.

20.35. Arts — Fernand Léger.

21.35. Cas de conscience: Une Mère et sa conscience professionnelle.

22.40. (N) Ciné-Club: Cérémonie secrète”.

### LUNDI 7 OCTOBRE

20.35. Actuel 2.

21.35. Alain Decaux raconte: Les Quatre Sergents de la Rochelle.

### MARDI 8 OCTOBRE

15.15. „Un mari idéal” — un film d'Alexandre Korda.

20.35. Les Dossiers de l'Ecran:

„Drame de la jalousie” — un film d'Ettore Scola (Marcello Mastroianni, Monica Vitti)

Débat: Le crime passionnel.

### MERCREDI 9 OCTOBRE

15.15. „Aventures australes” n° 6 „L'île interdite”.

20.35. Au théâtre ce soir: „Gillane” de Roland Millar

22.25. Match sur la 2.

### JEUDI 10 OCTOBRE

20.35. Variétés: „French Cancan” — une émission de Guy Lux

21.35. „L'Orchestre Rouge” no 5

### VENDREDI 11 OCTOBRE

20.35. Dramatique: Anna Magnani spécial ne 3 1943 „Une Rencontre”

22.15. Italiques.

## TROISIEME CHAINE — COULEUR

INTER 3 ANNONCES — 18.55

JEUNES ANNEES „L'ILE AUX ENFANTS” — 19.00 (sauf le dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)

„JOHN L'INTERFIDE” — 19.40 (de mardi au vendredi)

INTER 3 J.T. — à la fin du programme.

### SAMEDI 5 OCTOBRE

19.40. Magazine: Des formes et des couleurs.

20.35. Découverte: Brésiliens d'Afrique-Africains du Brésil.

21.30. Divertissement: „Libre parcours”.

### DIMANCHE 6 OCTOBRE

19.40. Récit: Les Eclaireurs du ciel (n° 9 et fin „Cauchemar”.

20.35. Musique: „Le Paon d'Or”.

### LUNDI 7 OCTOBRE

19.40. Magazine La vie régionale.

20.35. „L'Américain” — un film de Marcel Bozzuffi

### MARDI 8 OCTOBRE

20.05. Musique: La Chorale d'Estainpuis.

20.35. „La Patrouille perdue” — un film de Robert Sesé.

### MERCREDI 9 OCTOBRE

20.05. Francophoniquement vôtre n° 16: „Canada”.

20.35. Histoire: „La Ligne Transatlantique” n° 4.

21.30. Musique: Jazz — Festival d'Antibes.

### JEUDI 10 OCTOBRE

20.05. Les maris du bout du monde n° 1 „Voyage au Kurdistan”.

20.35. Grand Reportage: Des milliers de livres écrits à la main n° 1 „Les Brouillons de Flaubert”.

21.30. Divertissement: Cabaret de l'Absurde.

### VENDREDI 11 OCTOBRE

20.10. Découverte: Lourdes.

20.40. Théâtre: „Le Nuage Amoureux”

## RADIO- WARSZAWA

Program audycji codziennych  
w języku francuskim.

7.00 — 7.30 31 i 41 m  
12.30 — 12.44 25 i 32 m  
19.00 — 19.30 31 i 41 m  
21.00 — 21.30 31 i 41 m  
21.30 — 22.00 49 i 50 m  
22.30 — 22.55 31 i 41 m

Szczególnie polecamy Wam:

- Przegląd prasy codziennej — 12.30.
- „O czym mówią w Polsce” i Kronika Sportowa. — poniedziałek 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek 7.00 i 12.30.
- „Chłopcy i dziewczęta w Polsce” — pierwsza i trzecia środa miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Tydzień w Polsce” — sobota 19.00 i 22.30.
- „Świat pracy” — pierwszy i trzeci piątek miesiąca — 19.00 i 22.30.
- Magazyn Filmowy — ostatni czwartek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Agencja autorska proponuje” — pierwsza sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Zakątki Warszawy” — druga i czwarta sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nadaje:

- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m, powtarzamy w nocy na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, 49 i 200 m.

## RADIO- VARSOVIE

vous présent le programme  
de ses émissions quotidiennes  
en langue française:

7.00 — 7.30 31, 41, 18 m  
12.30 — 12.55 25, 31 m  
19.00 — 19.30 31, 41 m  
21.00 — 21.30 31, 41 m  
21.30 — 22.00 49, 50 m  
22.30 — 22.55 31, 41 m

Nous vous proposons tout  
particulièrement:

- nos revues de presse quotidiennes à 12.30.
- „De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive — lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garçons et Filles de Pologne” — les 1er et 3e mercredis d'uois à 21.00 et 21.30.
- „La Semaine en Pologne” samedi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.
- „Pologne-France” et retour — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.
- Le magazine du Film — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en  
outre:

- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.
- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.



Wystawa plakatów Romana Cieślewicza w Wilanowie cieszyła się żywym zainteresowaniem odbiorców krajowych i zagranicznych

## Plakat — sztuka naszych czasów

### Rozmowa z Romanem Cieślewiczem

Jest jednym z najwybitniejszych polskich grafików. Jego prace były wielokrotnie nagradzane na wystawach międzynarodowych na całym świecie. Dwa lata temu jego plakat „ZOOM contre la pollution de l'oeil” zdobył najwyższą nagrodę — złoty medal na IV Międzynarodowym Biennale Plakatu w Warszawie.

Kiedy osiedlił się w Paryżu przed dziesięciu laty, miał za sobą studia w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych i 220 plakatów wydrukowanych w Polsce, a przed sobą — fascynującą perspektywę pracy przy zastosowaniu najnowocześniejszych środków technicznych i poligraficznych. Rozpoczyna współpracę z największymi wydawnictwami i agencjami reklamowymi, opracowuje szatę graficzną pism „Elle”, „Vogue”, „Opus Internatio-

nal”, „Kitch”. Publikuje dwie książki: „Che” — wydany tuż po śmierci Guewary album przetworzonych graficznie zdjęć rewolucjonisty oraz „Ne” — książkę przeznaczoną dla dzieci.

Pobył za granicą ani na moment nie przerwał kontaktów Cieślewicza z Krajem. Przyjeżdża tu często, niekiedy nawet kilka razy w roku. Ostatni pobyt Romana Cieślewicza w Warszawie związany był z jego uczestnictwem w międzynarodowym jury V Biennale Plakatu oraz otwarciem wystawy jego prac w Muzeum Plakatu w Wilanowie, gdzie obok niego plakaty swe prezentują również dwaj pozostali laureaci poprzedniego IV Międzynarodowego Biennale: Francuz — André François i Japończyk — Shigeo Fukuda.

Korzystając z tej okazji zwróciliśmy się do Romana

Cieślewicza z prośbą, aby odpowiedział nam na kilka pytań.

— Jak Pan ocenia poziom obecnego Biennale?

— Uważam, że poziom jest bardzo wysoki, zwłaszcza jeśli chodzi o plakaty o tematyce społecznej. Było sporo kłopotu, aby spośród tak wielkiej ilości nadesłanych prac, często doskonałych, wybrać tylko trzy najlepsze. Wiele dobrych plakatów znalazło się również w dziale: „Woda elementem życia”. To był dobry pomysł, aby zadać autorom właśnie jakiś konkretny temat. Myślę, że będzie on kontynuowany w następnych latach. Najmniej ciekawe na tegorocznym Biennale okazały się plakaty reklamowe i o ile prace z dwóch pozostałych działów dają pełny obraz tego, co najnowsze w dziedzinie plakatu na świecie, o tyle tutaj

nie jest to pełny przegląd najciekawszych prądów.

— Jak Pan się czuje, występując po raz pierwszy na Biennale nie w roli autora prac, lecz członka jury?

— Uczestnictwo w międzynarodowym jury Biennale to dla mnie wielki zaszczyt. Jednak muszę się przyznać, że zawsze większą przyjemność sprawia mi wystawianie własnych prac.

— Jak Pan ocenia obecną rolę plakatu?

— Jest niewątpliwie potężna. Nie wydaje się jednak, aby przyszłość plakatu jako formy wizualnej zwiększała się. Jestem pewien, że dzisiejszy człowiek, gniewiony tworzywem sztucznym, żelazem i betonem, ucieknie do form bardziej intymnych, co nie znaczy, że nie będą one masowe. Ulotka, mała zadrukowana płaszczyna papieru, czyli to wszystko co bardziej zerwie z monumentalnością — stanie się produktem informacji pierwszej rangi i potrzeby. Nie wykluczy to pewnie zmiany funkcji plakatu, który zmieni środki i tworzywo, stanie się bardziej symbolem, będzie bliższy znakowi drogowemu, niż temu, co nazywamy dziś skrótem myślowym.

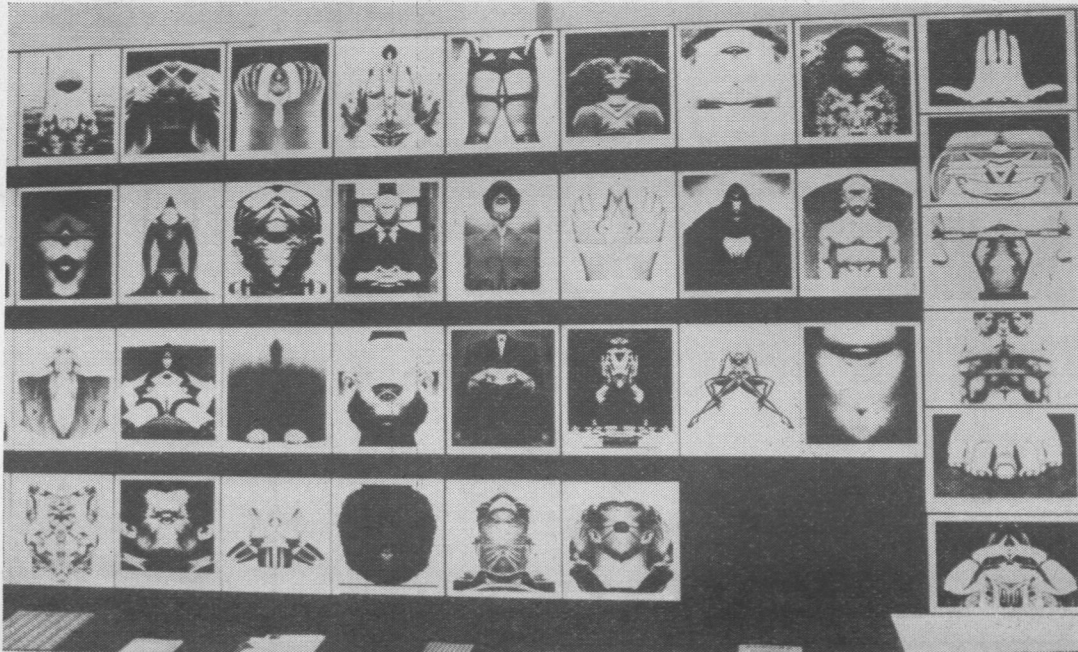
— Jaka jest Pana zdaniem obecna funkcja grafiki, zarówno w Polsce, jak i na Zachodzie?

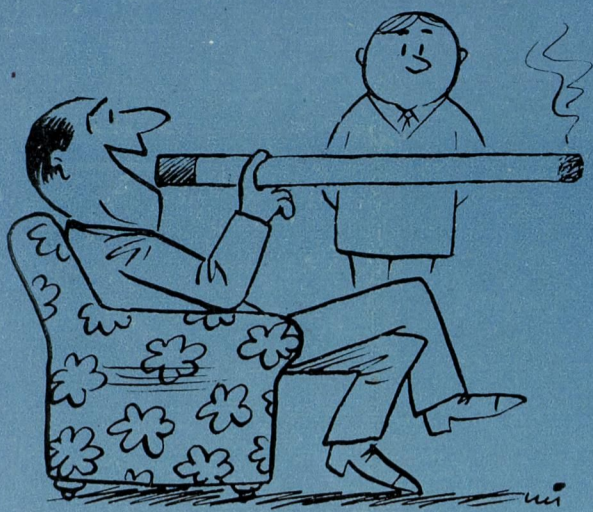
— Funkcja grafiki na Zachodzie jest ściśle związana z towarem, z tematem, jaki grafikowi powierzono, z zadaniami komercyjnymi. Natomiast w Polsce grafika jest barokowym ozdobnikiem życia codziennego, co ma swoje dobre, ale i złe strony. Wydaje mi się, że właśnie z powodu braku sugestii funkcjonalnych polski plakat miał zawsze charakter ponadczasowy i tym różni się od wszystkiego innego, co istnieje na świecie. Natomiast — moim zdaniem — polska szkoła plakatu, będąca przodującą w Europie w latach sześćdziesiątych, popadała w romantyczną rzemieślniczość i nie odpowiada obecnie zapotrzebowaniu dnia dzisiejszego i czasów, w których żyjemy. Funkcja grafiki użytkowej jest czasowa, natychmiastowa — jest ona używana, spożywana, lub odrzucana, wyrzucana na śmietnik — tym się zaczyna i kończy. Bo to jest papier, przekaz informacji i nie wyobrażam sobie, żeby można to było inaczej traktować. (A. R.)

Roman Cieślewicz (pośrodku) w rozmowie ze znanym reżyserem filmowym Andrzejem Wajdą (od lewej) na V Biennale Plakatu



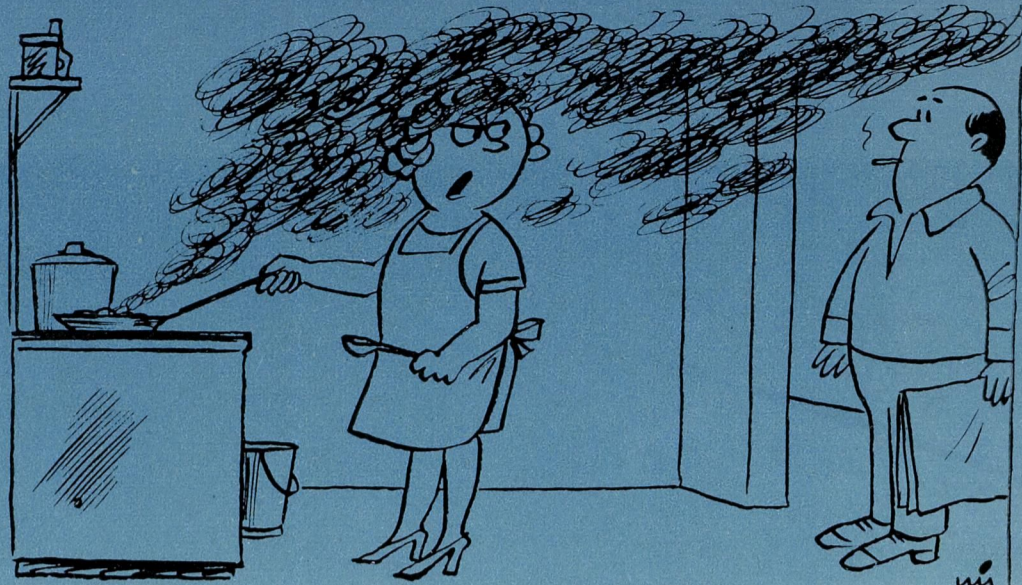
Plakaty na Biennale reprezentowały różne kierunki i techniki światowej sztuki plakatu. Zdjęcia: IRENEUSZ FERTNER i WOJCIECH BARCZUK





— Lekarz pozwolił mi palić tylko trzy papierosy dziennie!

— Le médecin m'a autorisé à ne fumer que trois cigarettes par jour!

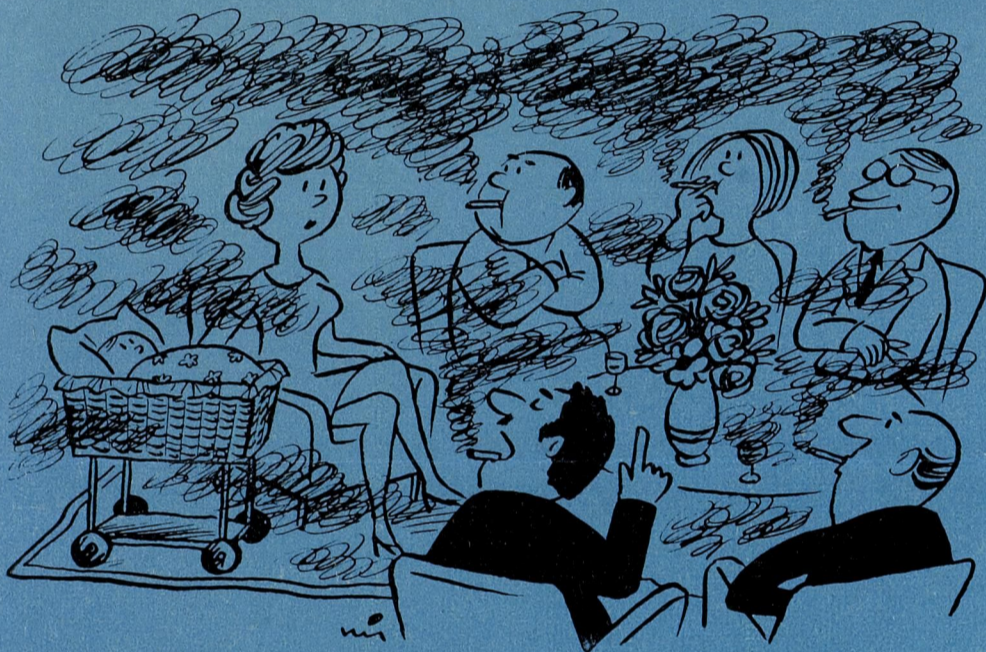


— Nie przychodź mi do kuchni z papierosem, wiesz przecież, że nie znoszę dymu!

— N'entre pas dans la cuisine avec une cigarette, tu sais pourtant bien que je ne supporte pas la fumée!

Gwidon Miklaszewski

## Dziś dla palaczy!



— Trzeba wynieść ten wazon, Zosiu, silnie pachnące kwiaty nie powinny stać w pokoju, w którym śpi dziecko!...

— Zosia, il faudra mettre le vase dans une autre pièce, des fleurs au si fort parfum ne devrait pas se trouver là où le bébé dort!...



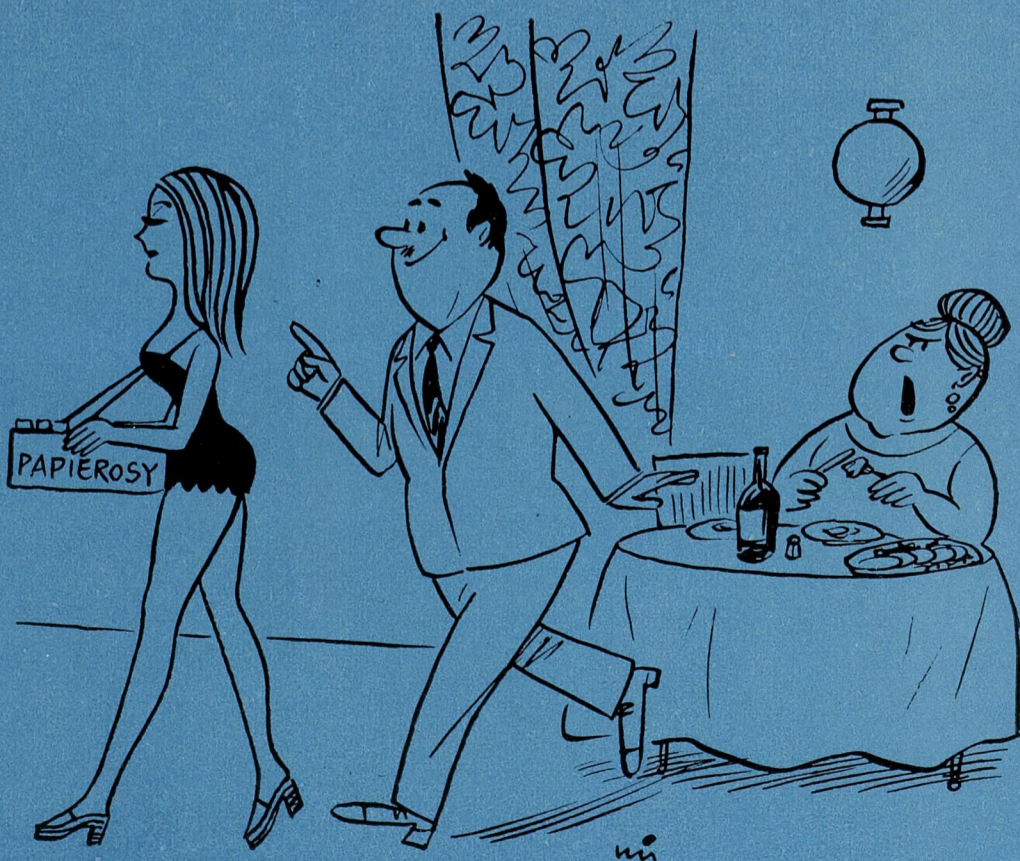
— ...i proszę uważać, siostrzo, żeby chory nie palił papierosów!

— Et veuillez à ce que le malade ne fume pas de cigarettes!



— Nie, dziękuję! Mój mąż nie pozwala mi palić!

— Non merci, mon mari ne me permet pas de fumer!



— Od kiedy ty palisz?!

— Depuis quand est-ce que tu fumes?!